Nr. 298 (1420) Warszawa, Piątek 4 Listopada 1921 roku. Rok XXVII.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie	Mk. 550.—
bez odnoszenia	„ 500.—
Na prowincji miesięcz.	„ 550.—
Zagranicą	„ 750.—

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P. P. S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

Ceny ogłoszeń:

OGŁOSZENIA

w tekście (przed kron.)	Mk. 75
Nekrologi	„ 50
zwyczajne	„ 40
drobne za jeden wyraz	„ 10

Ceny ogłoszeń należy rozumieć za wiersz wysokości 1 milimetr.
Ogłoszenia w №№ niedziel. o 25% droż.
Fantazyjne i firm zagran. o 50% „
Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu Administracji o 10 drożej.
Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.
Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 176-70, Admin. 120-13.

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175. Numer pojedyńczy w Warszawie 20 mk.—na prowincji 20 mk.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w środy.

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu wyborczym P. P. S.!

Min. Michalski wobec daniny od kapitału ruchomego.

Projekt ustawy o daninie, przedłożony Sejmowi przez Ministerjum Skarbu, polega na obciążeniu ludności według zewnętrznych cech majątkowych, nie wdając się, wobec niedołężnego aparatu administracji skarbowej, w kwestję, czy obciążenie jest sprawiedliwe, a więc i w to, jak danina obciąży pojedyńcze warstwy, a dalej i jednostki gospodarcze.

Na opinję Rządu o jego organach z konieczności zgodzić się trzeba, w tych jednak granicach obowiązkiem jest Sejmu wyrównać ciężar daniny i postarać się o usunięcie bodaj rażących krzywd i niesprawiedliwości. Najbardziej rażącem w projekcie rządu jest uwolnienie od daniny posiadaczy gotówki.

Przedkładając mój projekt obciążenia gotówki daniną, ogłoszony w „Robotniku" z 24 października postawiłem sobie za zadanie rozwiązać tę kwestję bez współdziałania Ministerjum Skarbu i jego organów, a następnie pragnąłem pociągnąć do daniny wszelką gotówkę, gdziekolwiek ona się znajduje, ukrytą nawet w pończochach, skrzyniach, czy kasach ogniotrwałych. Projekt mój ściąga daninę z biletów bankowych automatycznie, przez uchwałę sejmową, bez współudziału któregokolwiek niedołężnego czy przekupnego organu Ministerjum Skarbu, czy innego Ministerjum. Rzecz cała polega na tem, że przy uwzględnieniu mojego projektu w ustawie o daninie, z chwilą prawomocności tej ustawy, każdy bilet Polskiej Kasy Pożyczkowej byłby obciążony daniną w wysokości 10, 15, czy 20 procent, jak Sejm by postanowił. W obiegu, od chwili prawomocności ustawy, każdy bilet Kasy Pożyczkowej przedstawiałby o tyle mniejszą wartość, o ile obciążałaby go danina.

Nie mógłby się więc wymknąć i najsprytniejszy i najmniej skłonny do ofiar na rzecz Państwa i żadna nieudolność urzędnicza czy korupcja nie mogłaby stanąć w drodze ściąganiu tej daniny.

W tem zawarta jest istota mojego projektu. Wszystkie inne przezemnie projektowane postanowienia są natury drugorzędnej, bez koniecznego związku z daniną od biletów bankowych.

Na ankiecie u p. Ministra Skarbu, odbytej 23-go października p. wiceminister Markowski przedstawił w najczarniejszem świetle nieudolność aparatu urzędniczego i bardzo obrazowo nakreślił niemożność stemplowania biletów obiegowych w prowincjonalnych urzędach podatkowych i t. d. Po tych wywodach jasność i prostota mojego projektu wystąpiła tem plastyczniej. P. Michalski zwrócił się wtedy do mnie z uwagą, że jemu ten sam projekt już dawniej na myśl przyszedł, w co mocno wierzę, gdyż istotnie nie zawiera on nic nowego.

Gdym na ankiecie wspomniał o tem, że i marki polskie za granicą się znajdujące automatycznie zapłacą daninę i jeden z obecnych dyrektorów banku wtrącił: A co na to zagranica?—p. Minister Michalski, akompanjując swoim słowom bardzo energicznym gestem, z właściwą mu stanowczością oświadczył, że tu opinja zagranicy decydować nie może, daninę muszą zapłacić wszyscy, którzy są w związku gospodarczym z Polską. Wychodząc z ankiety, byłem pewny, że obciążenie gotówki w sposób przezemnie proponowany, mając zapewnione poparcie rządu, jest zapewnione i tak też przedstawiłem sprawę moim przyjaciołom.

Mimo, że przygotowany jestem na niespodzianki podczas urzędowania p. Michalskiego, zdziwiło mię niepomiernie pismo jego, przedstawione podkomisji dla daniny na posiedzeniu 26-go października. Zdziwiła mnie nietylko stanowczość w odrzuceniu projektu, mało uprzejmy ton pisma i podsuwanie projektowi cech, których nie posiada, ale głównie, że p. Michalski, pisząc list do komisji, albo projektu ogłoszonego w „Robotniku" nie czytał, albo go nie ujął. Żałuję bardzo, że nie mogę tutaj powtórzyć w całości pisma obok projektu p. Michalskiego, wydrukowanego w kronice sejmowej „Robotnika" z dnia 26, czy 25-go października. P. Michalski twierdzi tam, że stemplowanie jest nie do przeprowadzenia, gdyż w tej formie nie dałoby się zastosować do zagranicznych właścicieli marek. Otóż mój projekt nie ściąga daniny przez stemplowanie, jeno w drodze uchwały sejmowej; stemplowanie proponowałem później jedynie dla usunięcia trudności przeliczania not systemem dziewiątkowym, czy ósemkowym; z istotą ściągnięcia daniny stemplowanie w moim projekcie nie było złączone.

To, co p. Michalski pisze, że ostemplowanie byłoby tylko cząstkowe, o tendencjach ucieczki i t. d., miałoby tylko wtedy rację, gdybym zaproponował zwolnienie zagranicą znajdujących się biletów Kasy Pożyczkowej od daniny. Tego nie proponuję. P. Michalski nazywa mój projekt jawnem bankructwem, a czem jest kurs dziesięciu czy dwudziestu centimów za sto marek polskich? Czy to bankructwo jest mniej jawne? Czy dewaluacja była mniejsza, gdy kurs marki za granicą spadł prawie do zera i właściciele jej zagraniczni stracili dziesięć razy tyle, aniżeli teraz w formie daniny złożyćby mieli?

Czy wydawanie coraz nowych emisji not nie jest dewaluacją?

A czy p. Michalski, zapowiadając w swoim liście, że przy wymianie marki na nową walutę, ściągnie daninę, nie zapowiada jawnego bankructwa, w znacznie przykrzejszej dla właściciela marki chwili, gdyż w chwili największego ryzyka. Czy wziął autor listu pod uwagę niebezpieczeństwo, nie tak dla zagranicznego posiadacza marek polskich, jak dla całokształtu naszego gospodarstwa społecznego, tem większe, im w chwili wymiany marki na złoto dewaluacja będzie większa. Im niższy kurs wymiany marki na złotego, tem silniejszy wstrząs społecznego gospodarstwa polskiego i gdyby nie inny wzgląd, to możność stopniowej dewaluacji, przez nałożenie daniny, wystarczyćby powinna, by ją już teraz przeprowadzić. O daninie w chwili, gdy posiadacz marki za pięćset marek polskich dostanie jednego złotego, chyba poważnie myśleć nie można. Sejm ma zupełną swobodę oznaczenia kursu wymiany marki na nową walutę i czy nie wyglądałoby to na żart, gdyby Sejm wówczas część dewaluacji wziął na rachunek wymiany, a część na rachunek daniny? I pocóż to?

Różnica między ściągnięciem daniny z gotówki dzisiaj, a w późniejszym terminie polega na tem, że dzisiaj byłaby danina realną, a w czasie przez p. Michalskiego oznaczonym, — fikcyjną i stąd sympatje sfer bankowych i opinji przez nie wyrabianej dla terminu p. Michalskiego.

Cała danina jest skontyngentowana, a kwota, którą przynieść winna, rozłożona na różne grupy podatników, jako to na włościan, właścicieli realności, przemysł, handel i t. d. Niektórym grupom, lub słabszym ekonomicznie warstwom niektórych grup (małorolnym, lokatorom zajmującym małe mieszkania, wdowom, sierotom, kooperatywom, związkom rob. zawodowym) należy udzielić ulg lub je całkiem zwolnić, danina od gotówki dałaby Sejmowi daleko idącą możność uwzględnienia tych potrzeb bez uszczuplenia daniny. Wysokość daniny, faktycznie wpływającej do kas państwowych, może być mniejsza, niż z mnożników wynika, danina z gotówki niewątpliwa co do swej wysokości, stworzyłaby rezerwę na wypadek niedoboru, miałaby i tę dodatnią stronę, że skarb dysponowałby nią natychmiast.

O ile chodzi o podstawę prawną, to już jedno z warszawskich pism codziennych wykazało błędność informacji prawnych p. ministra. Mimo, że technika stemplowania not maszynami Negrusza, które w ciągu miesiąca mogłyby wystemplować całych 200 miljardów naszych not stemplem, potwierdzającym odbiór daniny, mimo, że cała ta sprawa może być dokonaną nietylko bez pomocy, ale nawet bez wiedzy organów ministerjum skarbu; mimo, że cała rzecz jest przygotowana przez byłego ministra p. Grabskiego—łatwo zrzec się można wygody ze stemplowania wynikającej, Liczylibyśmy zamiast systemem decymalnym, systemem dziewiątkowym albo ósemkowym. Podobnie jak wagi i miary w Królestwie niewygodniejsze są od wag i miar decymalnych. Ludność Królestwa daje sobie radę z łutami, funtami, pudami, arszynami i łokciami, dałaby sobie więc radę, obracając miast tysiączek ośmsetkami lub dziewięćsetkami.

Pan minister w piśmie swem wiele mówi o swem sumieniu, rozumie, o niechęci łączenia nazwiska swego z bankructwem, że albo zrobi rzecz wedle swego planu, albo jej nie zrobi, że nikomu żądać nie wolno, by był ze sobą w sprzeczności. Do tych rzeczy osobistych i czysto wewnętrznych p. ministra mieszać się nikomu nie wypada; pozostawiam je zatem poza granicą niniejszych rozważań, pragnę tylko zauważyć, że odpowiedzialność niemniejszą od pana ministra ponosi Sejm i jego członkowie i że czego nie wolno żądać od p. Michalskiego, tego także na Sejmie i posłach wymuszać nie należy.

Herman Diamand.

Międzynarodowa Konferencja Pracy w Genewie.

Od jesieni 1919 r., kiedy odbyła się pierwsza Konferencja Pracy w Waszyngtonie, do chwili obecnej, gdy odbywa się Konferencja w Genewie — dużo zmieniło się na świecie. W Waszyngtonie brał udział w konferencji przedstawiciel rządu Stanów Zjednoczonych, acz w charakterze nieurzędowym, ponieważ traktat wersalski nie był zatwierdzony W r. 1919, tuż po zakończeniu prac pokojowych w Paryżu, autorytet Wilsona był jeszcze dość silny, a klasa robotnicza czuła się na tyle pewną siebie, że bez wielkiego trudu udało się przeprowadzić uchwałę o obowiązującym we wszystkich państwach 8-godz. dniu pracy.

Ale fabrykanci i przedsiębiorcy nie pogodzili się tak łatwo z tą uchwałą. Zaczęli we wszystkich krajach intrygować przeciwko niej; tam, gdzie nie było jeszcze krajowej ustawy o 8-godz dniu pracy, zwalczano projekty w tej mierze i żądania robotników, a za wszelką cenę starano się nie dopuścić do zatwierdzenia uchwały waszyngtońskiej przez parlament. Tam zaś, gdzie mimo wszystko ustawa o 8-godz. dniu pracy weszła w życie, rozpoczęto akcję za jej częściowem lub całkowitem zawieszeniem. (Projekt Michalskiego!)

Jednocześnie wszczęto kampanję przeciwko samej organizacji Międzyn. Ochrony Pracy, przeciwko Biuru, oraz jego kierownikowi Thomasowi. Tego ostatniego nietylko komuniści zwalczali, jako „renegata" i „zdrajcę", teroryzując także socjalistów, którzy w końcu legli i zmusili Thomasa do złożenia mandatu poselskiego (z okręgu Tarn, odziedziczonego po Jauresie).

Reakcja również nie chce przebaczyć Thomasowi jego energicznej walki w obronie robotników, jego umiejętnego wyzyskiwania wszystkich możliwości, zawartych w artykułach traktatu, a dotyczących ochrony pracy, jego zabiegliwości, czułości i inicjatywy.

Od dłuższego czasu wiadomo było, że na porządku dziennym konferencji genewskiej znajdzie się sprawa ochrony pracy robotników rolnych. Wiadomo też było, że obszarnicy opierać się będą z całych sił rozszerzeniu prawodawstwa, obowiązującego w stosunku do proletarjatu przemysłowego, także na proletarjat rolny. Przed zebraniem się konferencji szerzono słuchy, że sprawy, obchodzące robotników rolnych, nie będą wcale roztrząsane. Komuniści zaś nie mieli nic innego do roboty, jak wydać „manifest", obrzucający błotem „Biuro Pracy", będące jakoby na usługach burżuazji, podczas gdy — jak widzimy — burżuazja ta żywi do tej instytucji te same uczucia, co komuniści.

Od czasu konferencji waszyngtońskiej zmieniło się też stanowisko Stanów Zjednoczonych do tego stopnia, że po zwycięstwie republikanów i Hardinga, pogrzebano nietylko pakt o Lidze Narodów, ale uroczyście wyrzeczono się specjalnie Międzyn. Ochrony Pracy, która godzi w uświęconą „wolność" amerykańskich drapieżców kapitalistycznych.

Na konferencję przybyli przedstawiciele 52 państw; zjawili się delegaci rządów, robotników i pracodawców. Na porządku dziennym: rozciągnięcie 8-godz. dnia pracy na rolnictwo, rozszerzenie prawodawstwa w dziedzinie zwalczania bezrobocia, ochrony pracy

kobiet i dzieci, na rolnictwo, wreszcie zrównanie robotników rolnych z robotnikami przemysłowymi odnośnie prawa zrzeszania się, ochrony zdrowia, korzystania z ubezpieczeń i t. p.

Już zagajając konferencję przewodniczący Fontaine zapowiedział, że konferencja prawdopodobnie nie wyczerpie całego porządku dziennego, a drugi rządowy delegat francuski Gautier na samym wstępie zażądał usunięcia z porządku dziennego wszystkich trzech punktów, dotyczących praw robotników rolnych, twierdząc, że Genewa nie jest kompetentna dla uregulowania tych spraw.

Stanowisko Francji wywołało zdziwienie nawet u delegatów rządowych Belgji, Włoch, Anglji. W głosowaniu uchwalono, że konferencja jest kompetentna dla rozpatrywania spraw porządku dziennego i że przy dyskusji specjalnej nad każdym z punktów tego porządku należy zastanowić się nad celowością rozpraw na dany temat.

Porażka delegatów francuskich nie wstrzymała ich jednak od dalszych ataków na znienawidzony porządek dzienny.

Gautier zażądał usunięcia z obrad punktu o 8-godz. dniu pracy na roli. Wywiązała się gorąca dyskusja, zwłaszcza między Gautierem a tow. Jouhaux, którego poparli przedstawiciele Niemiec i Anglji. Rządowy delegat Niemiec, radca min. rolnictwa Faass podkreślił, że sprawę 8-godz. dnia pracy w rolnictwie należy utrzymać na porządku dziennym już choćby z tego względu, by sprawę tę można było omawiać w komisji, obrady zaś komisyjne niezbędne są dla ustalenia, jak dalece możliwem jest porozumienie międzynarodowe o ograniczeniu godzin pracy w rolnictwie. Sprawa rozszerzenia prawodawstwa robotniczego na robotników rolnych ważna jest z tego względu, że znajduje się ona w związku z zagadnieniem uchodźtwa rob. rolnych do miast. W Niemczech rozszerzenie prawodawstwa robotniczego na rob. rolnych poczyniło znaczne postępy i zapobiegło przesileniom w produkcji.

Przeciwko delegatom rządu francuskiego wystąpili też delegaci rządowi Michelis z Włoch, oraz Charlote z Urugwaju, który oświadczył, że jeśli robotnicy rolni nie otrzymają tego, co im się słusznie należy, na drodze legalnej, to będą zmuszeni uciec się do gwałtu.

Tak samo delegaci Danji i Czechosłowacji stanęli po stronie robotników rolnych.

Ze strony robotników tow. Jouhaux wyraził zdziwienie, że rząd francuski obecnie żąda uregulowania sprawy 8-godz. dnia pracy przez poszczególne kraje, podczas gdy przedstawiciel rządowy w parlamencie, omawiając sprawę 8-godz. dnia pracy, oświadczył był właśnie, że należy zaczekać na uchwały w tym względzie ze strony międzynarodowej Konferencji Pracy.

Po dłuższej dyskusji przystąpiono do imiennego głosowania. Z obecnych 102 delegatów 63 głosowało za utrzymaniem na porządku dziennym sprawy 8-godz. dnia pracy, a 39 przeciwko, 17 wstrzymało się od głosowania. Ponieważ uchwały wymagają ⅔ głosów, t. j. w danym wypadku 68 głosów, więc sprawa 8-godz. dnia pracy na roli **spadła** z porządku dziennego.

Zblizka i zdaleka.

TAM I Z POWROTEM.

Komuniści francuscy dokonali, jak wiadomo, wszędzie, we wszystkich organizacjach rozłamu. Rozłamała się partja polityczna, łamią się związki zawodowe. Cały ruch robotniczy przechodzi ciężkie, przerażająco ciężkie przesilenie. Ku radości wrogów klasy robotniczej i socjalizmu! Nie dla wszystkich związek ten jest jasny. Dla niewielu tylko jest oczywisty. U wielu rozum działa tylko pod wpływem najcięższych i najokrutniejszych doświadczeń.

Strajki robotnicze wszędzie przegrywano. Akcja w kierunku zmniejszenia zarobków robotniczych — uwieńczona powodzeniem. Na konferencję pracy w Genewie rząd burżuazyjny ośmielił się przed kilku dniami wprowadzić żądanie usunięcia z porządku dziennego kwestji długości dnia roboczego na roli (wniosek ten upadł sromotnie). W prasie francuskiej „lewiatan" miejscowego przemysłu prowadzi zaciekłą walkę z ośmiogodzinnym dniem pracy, domagając się zupełnie jak nasz „narodowy" pan Michalski zawieszenia ustaw, uchwalonych w Waszyngtonie i ratyfikowanych.

Trzeba było tylu aż gorzkich doświadczeń, aby wodzowie tak zwanego komunizmu francuskiego przejrzeli. Nie mówimy tutaj o różnej hołocie, która czując żer wyborczy przystała do komunizmu w rodzaju p.p. Torresów, zięciów senatora Humbert'a (sądzonego za zdradę stanu w ostatnim roku wojny), których miljonowe żony, naszpikowane brylantami odwiedzają mityngi robotnicze, podniecając zniszczone rozpustą nerwy — krzykami, bójkami anarchistów i pukaniną rewolwerową najnowszych zwolenników ewangielji kremlińskiej..

Mówimy o przywódcach robotniczych, służących sprawie robotniczej od lat, nawróconych pod wpływem rewolucji rosyjskiej na katechizm Lenina. Nawrócenie to odbywało się pod wpływem różnych czynników. Niekiedy było dziełem przypadku, kiedyindziej naiwnych i oszalałych pod wpływem doświadczeń i rozczarowań wojny światowej wyborców. Działały i inne jeszcze czynniki. Słowem: rozłam został dokonany i wyprowadzono z rozłamu wszystkie konsekwencje. Związki zawodowe, kooperatywy — całość życia klasy robotniczej — poddane zostały skomplikowanym i skoordynowanym atakom. Zdawało się, że komunizm francuski jest faktem dokonanym. Hieronimko często nam pisał w ciągu ubiegłego roku o postępach komunizmu i jego dziwacznym składzie a kształtach. Dziś, zdaje się, owa radosna wiosna komunizmu francuskiego należy do przeszłości. Dziś już nikt tam nie śpiewa hymnów dumnych a zwycięskich. Co dzień przeczytać można artykuły w prasie komunistycznej pełne żalu i pokory. Frossard, sekretarz partji — pierwszy zatrąbił na odwrót. Stwierdził, że partja nie rozwija się wcale; jej kadry od pół roku nie rosną wcale. Nie ma programu, nie ma taktyki. Nie wie dokąd idzie, nie ma żadnej polityki. Dziś Frossard zwraca się do syndykalistów, wyznających poglądy komunistyczne, pragnie usłyszeć co myślą i chce przeciwstawić ich francuski oportunizm — bezwzględności moskiewskich mocodawców i rozkazodawców. („Journal du Peuple" z połowy października).

To znowu czytamy, że Marcel Cachin został pobity, skopany i zbezczeszczony na mityngu urządzonym w olbrzymiej sali w Alei Wagram. Odbywał się tam mityng protestujący przeciwko skazaniu na śmierć anarchistów włoskich w Ameryce, Sacco i Vanzetti. Cachin, widząc tłumy policji konnej i pieszej i bojąc się awantur, radził wiecującym, aby odroczyli mityng. Młodzież komunistyczna rzuciła się na niego: „zdrajca, tchórz, judasz!.." — takie i tym podobne epitety posypały się na gorącą głowę Cachin'a; słowa nieprzytomne poparte zostały uderzeniami rąk i nóg. Rzecz prosta, że anarchistom i Cachin wydaje się tchórzem i zdrajcą...

Wreszcie z kulis wyszedł na jaśnią sam Rappaport. Mąż zaufania Trockiego i Lenina, najczystszy z najczystszych, „jedyny" marksista we Francji, dawniejszy wróg Jauresa, mąż zaufania Moskwy, sądzony podczas wojny z tytułu słów niebacznych pod adresem generałów francuskich — wydawca wieczornej gazety „L'Internationale" uderzył świeżo w ton zaduszek. „O przyjaciele komuniści paryscy! sama odwaga rewolucyjna nie wystarcza. Trzeba aby ta odwaga była na miejscu. Czyny, które jednym końcem zwrócone są przeciwko nam osłabiają nas i szkodzą nam. Wasza energja, wasza bohaterska niecierpliwość powinnyześrodkować się w jednym ognisku przygotowywania zwycięstwa. Wasza energja jest zbyt mocna, aby wolno było ją marnotrawić. Dobrze uprawiać taktykę rewolucyjną. Ale w tej chwili trzeba mieć takt rewolucyjny. Szukać walki to mało. Nam potrzeba zwyciężyć..".

Rok temu ten sam Rappaport piętnował socjalistów, gdy w imię podobnych argumentów zwalczali młodych, szalonych komunistów. Dziś tym samym mówi językiem do tych samych młodych ludzi. Wrócił skąd wyszedł.

Tam i z powrotem przechadzają się komunizujący i bolszewizujący Rappaport i Cachin, i wzdłuż i wszerz Francji. I nietylko — Francji. Sieją niezgodę, obłudę, kłamstwo. Rozbijają organizacje w imię rewolucji natychmiastowej i bezlitosnej. Przechadzają się jak pijane słonie w kręgielni. Pewnego poranku widząc wszędzie milczenie, pustkę, zwaliska — przychodzą po rozum do głowy i wołają: wolniej, wolniej! Droga nasza była dobra ale automobil szedł z nazbyt wielką szybkością i załamał się. Trzeba myśleć mózgiem a nie krwią co się w sercu kołacze. Wołają, trąbią do odwrotu, jak gdyby należeli do socjalistycznych, rozważnych organizacji. Cynizm Rappaporta nie zna granic. Niestety za ten cynizm płaci cała francuska klasa robotnicza, płaci Międzynarodówka. Klasa robotnicza w tej Sodomie straciła swoje skrzydła, swój rozmach wspaniały, straciła swoje dyplomy cnoty rewolucyjnej. Uciekła poprostu z pod sztandaru. W końcu wojny, w końcu 1918 roku Komisja centralna związków zawodowych (C. G. T.) liczyła trzy miljony członków; dziś nie liczy ich trzysta tysięcy. Składki nie wpływają, partja żyje ofiarnością członków najwybitniejszych. Robotnik przeżywa ciężką chwilę przesilenia. A akuszerami tego przesilenia, które na lata zaważy na losach proletarjatu francuskiego są ci właśnie Cachin'owie, Frossard'zi, Rappaport'owie, którzy pchali w lewo, tak samo jak dziś pchają w prawo — bez litości i bez — wstydu.

Henryk Bezmaski.

Zgon A. Niemojewskiego.

Zmarł w Warszawie znany wydawca „Myśli Niepodległej" Andrzej Niemojewski. W ostatnim okresie życia był jednym z przewódców „walki z żydami". Poprzednio był literatem, wolnomyślicielem, radykałem. Wcześniej jeszcze był socjalistą. Z wielką łatwością zmieniał orjentacje polityczne. W ostatnich czasach odczuwać można było pewną zmianę w jego poglądach politycznych. Starzy jego dorpaccy koledzy mówili, że poszedł znowu na lewo.

Niemojewski miał duży talent publicystyczny. Nie miał żadnej równowagi. Nie posiadał tej wiedzy systematycznej, przemyślanej i przetrawionej. Wiedza jego dorywcza i nieuporządkowana nie pozwalała nigdy żadnej kwestji pogłębić; pozwalała natomiast pisać wiele na przeróżne tematy, coraz to inne, aktualne, czy sensacyjne. Czynił to Niemojewski z dużym literackim, błyskotliwym talentem. Miał dużo wyobraźni, łatwość słowa; niegdyś wiązał te słowa w rymy i niektóre jego poezje drukowane przed laty trzydziestu, nielegalnie, w czasach, gdy był urzędnikiem handlowym w Sosnowcu, były popularne w całej robotniczej i socjalistycznej Polsce. Deklamowano je na wszystkich robotniczych wieczornicach. Zebrane, utworzyły cztery zbiorki. („Poezje", „Irredenta", „Poezja prozą", „Podziemia").

Potem wziął się do dramatu, powodzenia w teatrze nie miał („Familja", „Rokita"). Pisał natomiast, świetnie krytyki teatralne w „Prawdzie". Pisał też powieści: Prędko o nich czytelnik zapomniał.

Natomiast świetnym był feljetonistą. Więcej polemistą, więcej pamflecistą niż feljetonistą. Gonił za sensacją i często bez potrzeby piętnował. Temperament go ponosił. Także usposobienie warcholskie, które było źródłem niezliczonych pojedynków. Później wziął się do polityki i do studjowania religji. W roku 1904/5 organizował w Warszawie potajemne mityngi, na których zbierał podpisy obywateli, domagających się konstytucji. Należał do organizatorów strajku szkolnego. Wysłany zagranicę, spędził rok we Lwowie, gdzie pisywał do „Kurjera Lwowskiego". Pisał wtedy na tematy archeologji biblijnej. Ogłosił Renana „Dzieje Jezusa", poetycki i heretycki wykład Ewangelji, przekład „Historji żydowskiej" Flawjusza i założył za pieniądze wolnomyślicieli paryskich „Myśl Niepodległą" dla walki z klerykalizmem.

Tej walce przyniósł w ofierze kilka procesów, które mu księża wytaczali. Ale wnet z wolnomyśliciela stał się żydożercą i w ciągu lat kilkunastu prowadził bez litości walkę z judaizmem w Polsce. Założył nawet „Instytut Żydoznawczy", na który zebrał znaczny fun-

4)

JAN WAŚNIEWSKI.

Wizyta.

(Dokończenie).

Czoło Witolda przeorała zmarszczka. We wzroku zamigotał ten, znany mi już, wyraz stanowczej, dziwnie surowej zawziętości.

Pani Marja przelotnie spojrzała na niego, ale wnet, wylękła, cofnęła oczy...

Coraz wyraźniej, bliżej dźwięczały janczary wybijając się swym jasnym głosem ponad szum wichru... Już grały wyraźnie roztrzęsione, metalicznie-dźwięczne swą strojną, dzwonną muzykę.

Za chwilę usłyszeliśmy stuk galopujących po grudzie i śniegu koni.

Galopowały rzeźko, stukliwie, miarowo, hucznie. Mocno, szybko, szybko, coraz szybciej, wyraźniej stuk, stuk! stuk! stuk!

Naraz stuk uciął, potrząsł, zmilkł, ekwipaż wrył.

Wszyscy siedzieli, jak porażeni, bez ruchu. Ratyńska jeszcze więcej zgarbiona, twarz w jeszcze głębsze zorana bruzdy.

Tylko gospodyni powstała, chcąc wyjść naprzeciw, ale nie zdołała postąpić ni kroku. Zdało się, że ją coś wmurowało w ziemię.

Zapadła jakaś omartwiała, grobowa cisza...

Kilka sekund tej strasznej ciszy...

Słyszałem gwałtowne bicie własnego serca.

Naraz zaskrzypiały drzwi wchodowe i w korytarzu zahuczały czyjeś kroki... Huczą głośno, posuwiście. Ktoś szedł.

Stuk kroków ciężko toczył się po pustym korytarzu, i tłukł się po suficie, ścianach niesamowitym echem... Zdało się, że ktoś olbrzymie puste banie ciska o ściany korytarza, a te pękają głucho.

Czuliśmy, że to nie Michał idzie, ale wieść o nim, może straszna wieść.

Ręce opadły mi wzdłuż ciała bezwładnie. Naraz poczułem w dłoni suchą, starczą rękę Ratyńskiej... Drgnąłem.

Dwoje jej oczu wpijało się w drzwi, druga ręka wyciągnięta wprzód, jakby się od ciosu zasłaniała. Witold pół powstał. Twarz zwrócił do drzwi, ręką oparł się mocno o stół i patrzył w podwoje z siłą, z niezmierną siłą, jakby całe swe życie wlał w promienie ócz.

Pani Marja schyliła się — zgarbiła, jakby przygotowana do ciosu... Wargi jej zbladły, czułem że drży... drży.

Kroki zbliżały się coraz bardziej...

Skrzypnęły drzwi... W żółtym blasku naftowego światła krępa, okutana w kożuch, śniegiem zwiany, niska postać... Twarz czerwona, osmagana wichrem, oszroniałe, sztywne wąsy.

Stanął... Patrzył zczerwieniałymi oczyma.. Milczał.

— Mów, mów! — bezdźwięcznie zasyczały czyjeś wyrazy.

Chłop nabrał powietrza, dziwnie się poruszył i rzekł półgłosem — przerywanie.

— Pana... wilki... zarżnęły... Sam ledwiem uciekł!

Zatrzęsła się w mej dłoni ręka staruszki, bezwładnie zachybotała jej postać...

Wolno, bez stuku ciało osunęło się z krzesła na ziemię...

Upadła na podłogę, wyciągnęła się... Powieki nasunęły się na oczy... Wargi jak dwa sine płatki...

— Jezus, Marja! Guciu, Guciu! — krzyknęła Buczalska.

Gucio podbiegł do Ratyńskiej. Ostrożnie podjęliśmy ją i wynieśliśmy przez drugie drzwi, przy których podczas kolacji drzemał Gucio.

W sąsiednim pokoju kroki nasze tłumił puszysty dywan i chodnik. Poszliśmy dalej. Ułożyliśmy w następnym pokoju staruszkę na szezlongu.

Rozcieraliśmy skronie, ręce

Ledwie oddychała... Czuć było, że umiera.

— Wina, trochę wina! — szepnęła Buczalska.

Szybko ruszyłem do stołowego, gwałtownie otwarłem drzwi.

Witold tulił drżącą z okropnym wyrazem oczu panią Marję... Nie dostrzegli mnie.

— Cicho! Tak trzeba, tak być musiało... po trupach do szczęścia, po trupach.

Nagła prawda raziła mi mózg oślepiającym blaskiem.

Zadrżałem... Przeniosłem oczy z Witolda na furmana.

Stał, jak wprzód, zawiany śniegiem — nieruchomy, jak nieczuła bryła mięsa.

Podbiegłem doń.

— Bandyto! — krzyknąłem — bandyto! Zabiłeś! Chłop się zatrząsł.

— Jej Bohu, panuk, jej Bohu, — bełkotał.

— Łżesz!

— Przysięgam — uderzył się w pierś ręką.

Nagłym zwrotem wykręciłem się do Witolda. Podchodziłem wolno.

— Panie Witoldzie, — rzekłem twardo — panie Witoldzie, pan kazałeś mu Michała zamordować? Co?

Popatrzył mi hardo wprost w oczy. Uderzyliśmy się wzrokiem. Złapałem jego rękę i długo, długo sondowałem, szukałem spojrzeniem w spojrzeniu prawdy...

Patrzył śmiało.

Ale wkrótce wzrok mu się zaczął mącić... Na twarz wypełzł niepokój... Spuścił oczy.

— Słowo, że nie! Nie! — wyrwał mi rękę, odwrócił się i postąpił bezradnie kilka kroków.

— Ah więc to tak? Tak? Ja was wszystkich pod klucz! — krzyknąłem z nagłym postanowieniem.

Zwróciłem się do drzwi, chcąc wyjść, aby jechać po żandarmów.

Przed samymi drzwiami zastąpiła mi drogę pani Marja. Spojrzała na mnie swymi wilgotnymi, łagodnymi oczami i szepnęła jakoś dziwnie dojmująco.

— Panie poruczniku, panie poruczniku!...

Nagły, z głębi duszy szloch potargał resztę wyrazów. W szepcie tyle było błagania, a we wzroku tyle lęku o tak okrutnie zdobyte szczęście, że przystanąłem na chwilę.

— Panie poruczniku... litości, niech on żyje, litości.

— Ah, nie wytrzymam tu dłużej, nie wytrzymam — krzyknąłem, łapiąc się za skronie. Pocom ja tu przyjeżdżał nieszczęsny? Niech pani wstaje i niech pani odejdzie już! Straszne! Jesteście wszyscy okrutni, a najbardziej pan! Pani ze swymi oczyma sarny! Ah!

— Panie poruczniku!

— Dobrze, dobrze! Nie pójdę po żandarmów, dobrze!... Jakby go rozstrzelano mniej byłoby na was pomsty i nieszczęścia! Będziecie żyć!... Ale pamiętajcie!... Odezwie się w was sumienie... Zbrodnia ścigać was będzie... Na dnie każdej pieszczoty, każdej rozkoszy dostrzeżecie dwa trupy... To będzie kara na was, okrutna kara... A ten furman was zabije... On was ma w ręku. To narzędzie, to świadek, widomy znak zbrodni!...

— Nie chcę, nie chcę!...

— A pan jest tchórz! Podły tchórz! Trzeba było samemu zabić... Straszny pan jest... Siedzieć tu spokojnie, gdy tam za pana mordują. Furman konie, prędko konie! Uwóź mnie stąd precz!

— Dokąd? — spytała pani Buczalska, wchodząc nagle do pokoju.

— Do Szudanać! Po tem, co się tu stało, po tej strasznej...

— Cicho! Nie kończ pan, na Boga nie kończ! — krzyknęła z przerażeniem pani Marja.

Buczalska stała zdziwiona, patrząc to na mnie, to na nią.

— Dość tego wszystkiego!

Prawie pędem wybiegłem z pokoju, nałożyłem płaszcz, siadłem szybko na sanki i galopem kazałem się wieźć do Szudańc.

Bolesław, sierpień 1921 r.

dusz. „Myśl Niepodległa" pod wpływem jego namiętnej agitacji, wielkiego publicystycznego rozmachu, ujawniania różnych łajdactw, ośmieszania wielu głuptasów na stanowiskach — stała się pismem bardzo poczytnem.

Zajmował się N. astrologją, alchemją, misticyzmem i wogóle okultyzmem: pouczał w pewnym momencie, że Chrystusa nigdy nie było, że był tylko konstelacją gwiazd; stosował metody okultystyczne do tłomaczenia Mickiewicza („Dawność i Mickiewicz" 1920).

Historyk naszych czasów zapisze jego czyny. Pozostawił ślad swojej bujnej, ze szlachecka warcholskiej natury na różnych polach życia publicznego. Talent jego nie znajdował się w jednej płaszczyźnie z jego charakterem, ani słowo jego z — czynem społecznym, szlachetnym i twórczym. Ale była to indywidualność, która gdyby nie niewola rosyjska i płynąca z niej demoralizacja, mogłaby dać społeczeństwu nietylko hasła nienawiści, ale twórczą szlachetną pracą służyłaby szerokim masom społeczeństwa.

A. Niemojewski żył lat sześćdziesiąt.

Rząd kapituluje wobec paskarzy.

Widocznie drożyzna jest jeszcze za mała! Tego przynajmniej zdania są rzeźnicy warszawscy, którzy wystąpili z żądaniem zniesienia cen wytycznych na mięso, lub ich podniesienia. Na nic zwyżka marki, na nic wyraźnie zaznaczona już tendencja zniżkowa w handlu hurtowym — paskarze ani myślą pozbyć się swego nałogu podnoszenia cen co pewien czas.

W sprawie tego podnoszenia cen odbyła się wczoraj konferencja prasowa u komisarza Min. Aprowizacji p. Nowickiego. P. komisarz wyjaśnił, że Rząd „nie jest w stanie" utrzymać cen wytycznych, ponieważ opierają się one na dobrowolnem porozumieniu ze sprzedawcami. Konieczność zwyżki cen rzeźnicy motywują zwyżką cen (?) na bydło oraz — potanieniem skór. Garbarnie nie chcą kupować skór inaczej — jak z rocznym terminem płatności.

Jednocześnie daje się zauważyć zwyżka cen na nabiał. Temu p. komisarz myśli zapobiedz przez zakaz wyrobu serów tłustych, używanie śmietany do ciastek i t. p. Na zapytanie (przedstawiciela naszej readkcji), czy Wydział Zaopatrywania nie może zorganizować na własną rękę sprzedaży ludności mięsa po cenach dotychczasowych, p. komisarz odpowiedział, że Wydział nie ma na to środków wobec odmowy ministra skarbu kredytu miastom.

Wyjaśnienia p. komisarza uwidoczniły, że wobec polityki wolnohandlowej Rząd stracił wszelki wpływ na ceny. Szumnie zapowiadane w swoim czasie ceny wytyczne okazały się fikcją. Nikt się z nimi nie liczył, kupcy dowolnie je podwyższali, a wreszcie zażądali całkowitego ich zniesienia. I rząd „nie jest w stanie" utrzymać ich! Oczywiście, jeżeli sprawę stawia się w ten sposób, że ceny wytyczne mają zależeć od zgody kupców — to jest to szopka. Poco Rząd grał i gra tę komedję ze spożywcami?

Ale przypominamy, że według obowiązujących ustaw z czasów rosyjskich, Magistrat ma prawo oznaczania cen rynkowych żywności. W razie oporu rzeźników Rząd powinien ich pociągnąć do surowej odpowiedzialności, a miasto powinno zorganizować zaopatrywanie ludności w mięso. Kredyty na to powinny się znaleźć — chodzi przecież o kredyt zwrotny krótkoterminowy.

Kronika zagraniczna.

NIEMCY

Jak kapiści wymigają się sądom niemieckim.

27-go paźdz. miała się odbyć rozprawa sądowa przeciwko trzem uczestnikom zamachu Kappa: v. Jagow, Schiele i Wangenheim. Ale w ostatniej chwili odwołano rozprawę ze względu na to, że inni kapiści: Bauer, Ehrhardt, Pabst i Schnitzler zażądali jakoby swobodnego glejtu i że wobec tego przeciwko całej siódemce miałaby się odbyć wspólna rozprawa. Tymczasem wymieniona czwórka wcale się nie stawiła, a jeden z nich — Ehrhardt — napisał z Insbrucku list wyzywający, w którym stwierdza, że nie ma zamiaru pokazać się w Niemczech.

Mimo, że sąd wiedział, iż ci czterej nie zjawią się, odłożono proces przeciwko owej trójce. Ale na tem się nie skończyła kompromitacja sądu. Albowiem z owej trójki wypuszczono jeszcze na wolną stopę Schielego za śmiesznie małą kaucją 100 tys. mk.

Tak więc z jednej strony. rozpisuje się nagrodę za ujęcie głównych uczestników zamachu Kappa, którym od marca 1920 r. włos z głowy nie spadł, a jednocześnie wypuszcza się na wolność tych, których udało się złapać.

Wybory w Badenie. 30-go października odbyły się wybory do sejmu badeńskiego. Ostatnie wybory z 5 stycznia 1919 r. dały zwycięstwo centrowcom (39 mand.) socjalistom większości (36 mand.) i demokratom (25 mand.), którzy też utworzyli rząd koalicyjny.

Wybory ostatnie nie przyniosły pod tym względem zmiany, albowiem i nowy sejm ma większość centrowo - demokratyczno-większościowcową.

Wybory te zasługują jednak na uwagę z innych względów. Oto powstały dwie nowe partje: Związek Krajowy i Zjednoczenie Gospodarcze. Obie partje mają charakter prawicowy i odciągnęły wyborców starym partjom prawicowym. Związek Krajowy pozyskał ok. 75 tys. głosów, Zjedn. Gosp. przeszło 11 tys., stracili zaś konserwatyści (z 112 tys. przy wyborach do parlamentu Rzeszy w r. 1920 na 76 tys.), „ludowcy" (z 65 tys. na 54 tys.), oraz demokraci (z 116 tys. na 76 tys.). Ci ostatni stracili też trochę głosów na rzecz centrum i socjalistów większości.

Największą jednak porażkę ponieśli socjaliści niezależni, a to z winy komunistów i wskutek rozłamu partyjnego. Prawda, że przy wyborach do sejmu w 1919 r. niezależni zdobyli tylko 15 tys. gł. i ani jednego mandatu, ale przy wyborach do parlamentu Rzeszy w r. ub. niezależni uzyskali 103 tys. głosów kosztem większościowców, którzy stracili ok. 140 tys. głosów. Ale w Halle nastąpił rozłam i oto obecnie niezależni uzyskali wszystkiego 27102 gł. komuniści 35.378, przeszło 30 tys. robotników wcale nie głosowało część zaś niezależnych przeszła do większościowców. W ten sposób komuniści „zrewolucjonizowali" proletarjat berliński.

Nowy sejm liczy: 34 centrowców, 20 „większościowców", 2 niezależnych, 3 komunistów, 7 demokratów, 5 „ludowców", 1 z Zjedn. Gosp., 7 ze Zw. Kraj. i 7 konserwatystów.

Wśród „większościowców" nowowybranych jest brat dr. Wirtha, prezyd. gabinetu Rzeszy.

Protest niemieckich związków zawodowych przeciwko rozstrzygnięciu w sprawie G. Śląska. Wszystkie niemieckie związki zawodowe z klasowymi na czele wydały wspólny protest przeciwko uchwale genewskiej. Protest mówi o „krzywdzie", o „gwałcie", o „bezprawiu najgorszego rodzaju" i odwołuje się do „sumienia całego świata kulturalnego", które ma pomóc Niemcom do odzyskania ich „prawa". Protest wyraża się z pogardą o Polsce, jako o zacofanym kulturalnie kraju, któremu przydzielono około 200 tys. „kulturalnych" Niemców. Protest dopuszcza się oprócz tego kłamstwa, twierdząc, że w Polsce robotnicy nie mają prawa zrzeszania się.

NORWEGJA.

Wybory do storthingu (sejmu), które odbyły się w końcu października, dały w wyniku: prawica i „wolnomyślni" — 56 mandatów, lewica burżuazyjna 34 mandaty, komuniści 27, socjaliści 8, związek chłopski 18.

Mała liczba socjalistów pochodzi stąd, że partja socjalistyczna Norwegji, jako jedna z pierwszych przystąpiła do III Międzynarodówki, a później dopiero dokonał się rozłam i mniejszość socjalistyczna utworzyła odrębną partję. Komuniści są więc tam dawną urzędową partją socjalistyczną. Zresztą komunizm norweski jest niemowlęciem bezzębnym wobec innych komunistów, nie mówiąc już o bolszewiźmie rosyjskim.

Wybory nie przyniosły niespodzianek. Walka wyborcza toczyła się prawie wyłącznie o to, czy nadal utrzymać w mocy tymczasowe ograniczenie sprzedaży alkoholu czy nie. Sprawa ta ma w Norwegji duże znaczenie z tego względu, że większymi odbiorcami produktów norweskich (przeważnie ryb) są Francja i Hiszpanja dostarczające Norwegji win i wódek. Otóż państwa te zagroziły, że przestaną kupować ryby norweskie, jeśli Norwegowie w dalszym ciągu nie zechcą pić win południowych.

Ale wynik wyborów jest korzystny dla zwolenników dalszego utrzymania ograniczeń, a niepomyślny dla... Francji i Hiszpanji.

Ofiara najazdu bolszewickiego

Śmierć tow. Parmena Cziczinadze

W więzieniu tyfliskiem zmarł śmiercią męczeńską jeden z wybitniejszych socjalistów gruzińskich tow. dr. Parmen Cziczinadze.

Zmarły pracował w partji od r. 1896, w r. 1903 był uwięziony i wysłany z kraju, w r. 1905 brał czynny udział w rewolucji, ale po 4-ch latach znowu dostał się do więzienia, a w r. 1911 został znowu wysiedlony.

Rewolucja 1917 r. zastała Cz. w Rostowie n. D., gdzie odegrał znaczną rolę w radzie robotniczej, a z chwilą ogłoszenia niepodległej Gruzji przeniósł się na stałe do ojczyzny, gdzie został kierownikiem ministerjum spr. wewn., a następnie ministrem wojny.

Po okupacji kraju przez bolszewików Cz. został na posterunku i razem z innymi towarzyszami dostał się do więzienia, dobrze mu znanego z czasów carskich. Życie w więzieniu pod okupacją bolszewicką stało się piekłem, gdzie **każdą noc rozstrzelwuje się 15—30 osób.** Cz. ciężko zaniemógł i umarł.

Bolszewicy więc odnieśli nowe „zwycięstwo". Ale z takich „zwycięstw" kręcą oni na siebie powróz, na którym wcześniej czy później zawisną.

Robotnicy popierajcie swoje pismo codzienne.

Bandyckie wybryki.

W folwarku Majdan-Sielecki (pow. Tomaszowski) gumienny, Jan Budzyński odznacza się brutalnością i nieprzestrzeganiem umów zbiorowych. Szykany w stosunku do robotników rolnych sypie on jak z rogu obfitości. Wytrącanie z zarobków za chwilowe oddalenie się z pracy ze względów fizjologicznych, zmuszanie żon ordynarjuszy do osobistych usług, obelgi i samowola — należą do powszedniego postępowania Budzyńskiego.

W końcu sierpnia, wskutek interwencji przewodniczącego Zarządu Głównego Związku rolnego, tow. Kwapińskiego, właściciel majątku, p. Makomaski, w obecności tow. Kwapińskiego pouczył Budzyńskiego, jak ma postępować, zabraniając chuligańskiego zachowywania się i wstrzymywania świadczeń. Budzyński wtedy przyrzekł, iż święcie do tego się zastosuje.

Niestety! Już 12 października b. r. Budzyński pozwolił sobie na bandytyzm. Gdy po kłótni i bójce delegat, Tomasz Gląb, wychodził z mieszkania swego, Budzyński z za węgła uderzył go obuchem siekiery w głowę. Jest to zatem rozbój, popełniony z premedytacją w biały dzień przy czterech świadkach. Wezwany lekarz stwierdził fakt powyższy. Lecz posterunek policyjny odmówił spisania protokułu.

Wskutek tej odmowy, oraz wskutek niezgody dziedzica na oddalenie Budzyńskiego, robotnicy rolni zastrajkowali, nie chcąc, by kontrolował ich rozbójnik.

I cóż! na wezwanie p. Makomaskiego policja natychmiast się zjawiła, aby... aresztować kilku ludzi, z których jednego, a mianowicie tow. Sawkę, zakuło w kajdany. W dwa dni później policja znowu przybyła i aresztowała delegata Gląba i drugiego Sawkę. Dwaj ostatni znajdują się dotychczas w więzieniu.

Wojewoda lubelski, dowiedziawszy się o tem szerzeniu bezprawia telefonicznie zmonitował starostę i komendanta policji, lecz otrzymał odpowiedź, iż aresztowani oddani są do dyspozycji władz sądowych.

Pomimo tego policja nie zaprzestała szykan. W dalszym ciągu pracownicy folwarku wzywani są na badania, dokonywane przez posterunek policyjny. Właściciel majątku zaś, by uwidocznić swoją miłość prawa i gorący „patrjotyzm", wyrzuca na bruk tow. Gląba zgadzając się wprawdzie go zatrzymać, pod warunkiem jednak, iż przeprosi zbója Budzyńskiego.

Oto jakie rzeczy się dzieją w praworządnej Rzeczypospolitej Polskiej.

Emen.

Przeciw zamachowi na 8-godzinny dzień pracy.

Piotrków.

(Korespondencja własna)

Wspaniała manifestacja.

Robotnicy m. Piotrkowa porzucili w zeszł. tyg. na kilka godzin pracę, aby zaprotestować przeciwko zamachowi na 8 godzinny dzień pracy. Przed lokalem Rady Zw. Zaw. w Piotrkowie zebrały się tłumy robotników, do których przemawiali tt.: Morawiecki, Przewdzięk i Dratwa.

Następnie olbrzymi pochód ze sztandarami i transparentami ruszył ulicami miasta pod Magistrat, gdzie z balkonu przemówił tow. Próchnik i jeden z przedstawicieli polskich Związków zawodowych. Po przemówieniach pochód ruszył pod starostwo, a następnie wrócił pod lokal Rady Związków, gdzie po przemówieniach tow. Szmidta, Przewdzięka, Grzegorzewskiego i Morawieckiego został rozwiązany.

Wiec powziął rezolucję, kategorycznie protestującą przeciwko zamachowi.

Na wniosek tow. Próchnika, Rada Miejska m. Piotrkowa przyjęła jednomyślnie wniosek, stwierdzający, w imieniu ludności m. Piotrkowa, że olbrzymia większość tej ludności przyjęła z oburzeniem wiadomość o projektowanym zamachu na ustawę o ośmiogodzinnym dniu pracy.

We wniosku tym Rada Miejska zakłada stanowczy protest przeciw wszelkim próbom odebrania klasie robotniczej tego prawa, które jest podstawą nowoczesnego ustawodawstwa robotniczego, przez stwierdza, że podniesienie wydajności pracy osiągnięte być może przedewszystkiem przez wciągnięcie do pracy masy bezrobotnych, przez uruchomienie wszystkich warsztatów pracy, przez ulepszenie produkcji i jej techniki.

Rada Miejska m. Piotrkowa wyraża przekonanie, że zawieszenie ustawy o 8 godzinnym dniu pracy, które klasa robotnicza uważa słusznie za wyzwanie do walki, nie nastąpi.

W czasie głosowania powyższej rezolucji większość radnych enpeerowskich wysunęła się za drzwi...

Dębica.

Dnia 16 października w Dębicy w sali Sokoła odbyło się zgromadzenie ludowe w sprawie 8-godzinnego dnia pracy. Po przemówieniach tow. Szydlika i Misiewicza uchwalono jednomyślnie przedłożoną przez referentów rezolucję, protestującą przeciwko zamachowi i domagającą się konfiskaty na rzecz skarbu państwa nagromadzonych przez lichwiarzy i paskarzy majątków.

Kronika sejmowa.

DANINA.

Na wczorajszem posiedzeniu podkomisji dla sprawy daniny zjawił się p. marszałek Trąmpczyński i przedstawił pismo prezydenta ministrów, wystosowane do niego w sprawie terminu zakończenia obrad nad projektem ustawy o daninie.

Przewodniczący **tow. Diamand** zastrzegł się przeciwko usiłowaniom wywarcia nacisku na bieg prac komisji, której członkowie pracują b. usilnie i z przejęciem się. Projekt, przedłożony przez Rząd, jest zaledwie szkicem i podkomisji przypadło trudne zadanie przerobienia ustawy przy udziale przedstawicieli Rządu. Do wszystkich prawie ważniejszych postanowień Rząd przedkłada propozycję daleko idących zmian. Danina poruszy całą gospodarkę społeczną do głębi, a postanowienia nieprzystosowane do wymagań życia gospodarczego mogą wywrzeć szkodliwy wpływ, nieobliczalny w skutkach. Dlatego Komisja nie pozwoli, ażeby czyjekolwiek wpływy wstrzymały ją od należytego spełnienia obowiązku. Członkowie komisji wskazali Rządowi nowe środki powiększenia dochodu od daniny.

Dalsze studja są w toku.

P. Stapiński uważa krok prezydenta ministrów i ministra skarbu za lekkomyślny.

P. Kelischer podał Rządowi myśl wydatniejszego obciążenia przemysłu naftowego.

P. Woźnicki jest zdania, że p. minister skarbu powinien mieć świadomość niedoskonałości projektu i potrzeby poczynienia daleko idących zmian. Ferji żadnych komisja nie miała, chyba żeby niedzielę i dwa dni świąt z czterech wolnych dni uważać za niesłusznie przeświętowane. Ale nawet w tym czasie członkowie podkomisji poświęcili się żmudnej pracy przygotowawczej, tak potrzebnej wobec zupełnego braku materjału do projektu rządowego. Jeżeli część prasy, ulegająca widocznie wpływowi min. skarbu robi nastroje, by odwrócić uwagę od błędów projektu, to komisja w poczuciu swego obowiązku, tego pod uwagę brać nie może.

Podkomisja następnie po tej dyskusji przystąpiła do dalszych obrad nad projektem rządowym.

Skreślono art. 18, przyznający miastom 25% daniny, pobranej od lokatorów.

Następnie przystosowano przepisy ogólne do postanowień konstytucji, zgodnie z świeżo przez Rząd przedłożoną stylizacją.

Skreślono art. 29 o powołaniu obywateli do współpracy pod rygorem przewidzianym w art. 12 (do 1 miljona mk. i 6 miesięcy więzienia).

Bardzo ożywioną dyskusję wywołał art. 28 o odpowiedzialności, regulujący stosunek opłat daniny z gruntów, mających być wymierzonemi właścicielom, dzierżawcom wzgl. użytkownikom. Nad tą sprawą dalsza dyskusja odbędzie się dziś o 10 rano.

***

ORDYNACJA WYBORCZA.

Komisja Konstytucyjna uchwaliła wczoraj dalsze osiem artykułów projektu ordynacji wyborczej, dotyczących zgłaszania państwowych i okręgowych list kandydatów.

Co do list państwowych, uchwalono, że zgłoszenie tych list winno być podpisane przez conajmniej 5 posłów lub senatorów ustępującego Sejmu lub Senatu, albo też conajmniej przez tysiąc wyborców z obszarów conajmniej dwuch okręgów wyborczych po 500 wyborców z każdego okręgu. Podpisy mają być urzędownie poświadczone.

Wniosek p. Dubanowicza, opiewający, iż państwowa lista kandydatów może być zgłoszona wyłącznie przez 5 posłów lub senatorów, nie uzyskał większości.

Dalej ustalono punkty następujące: 1) Listy ogólno-państwowe winny być zgłaszane przed listami okręgowemi. 2) Listy okręgowe, które zgłoszą przystąpienie do listy ogólnopaństwowej, otrzymują numer odnośnej listy państwowej. 3) Kilka odmiennych list okręgowych z danego okręgu nie może przystąpić do tej samej listy państwowej (np. narodowi demokraci i chadecy nie mogą zgłosić wspólnej listy państwowej, jeżeli nie zleją się ze sobą w okręgach).

Załatwiono także szereg spraw, dotyczących techniki głosowania, głosowanie odbywać się może od 8 rano do 8 wieczorem; przewodniczący komisji albo prowadzący protokół muszą być przez cały czas obecni na sali.

Referent dr. Buzek wyraził pogląd, iż konieczne jest ustalenie w ordynacji wyborczej, w jakim języku można zgłaszać i drukować listy kandydatów. Komisja przychyliła się do tego zdania, i wezwała Rząd, aby przedstawił komisji odpowiedni wniosek.

Przystąpiono do obrad nad rozdziałem ordynacji o głosowaniu i uchwalono art. 52—54 z małemi zmianami. P. Suligowski wniósł, aby miasta: Lwów, Kraków, Poznań, Lublin, Częstochowa, Sosnowiec, Białystok, wybierały niezależnie od udziału w wyborze posłów swego okręgu wyborczego po jednym pośle. Wyborcy tych miast głosowaliby dwukrotnie. Wniosek ten przekazano referentowi do rozpatrzenia.

PROJEKT PODZIAŁU NA OKRĘGI WYBORCZE.

Biuro Sejmowe otrzymało od Rządu, jako załącznik do art. 14 projektu ordynacji wyborczej, następujący wykaz okręgów wyborczych:

Nr. okręgu	Powiaty polityczne, wzgl. miasta wchodzące w skład okręgu
1.	Warszawa miasto.
2.	Warszawa powiat, Mińsk Mazowiecki, Radzymin.
3.	Pułtusk, Maków, Ostrołęka.
4.	Ciechanów, Mława, Przasnysz.
5.	Płock, Rypin, Sierpc, Płońsk.
6.	Toruń miasto i powiat, Chełmno, Świecie, Tuchola, Grudziądz miasto i powiat, Wąbrzeźno, Brodnica, Lubawa, Działdowo.
7.	Kościerzyna, Puck, Wejherowo, Kartuzy, Tczew, Chojnice, Sępolno, Starogród, Gniew.
8.	Bydgoszcz miasto i powiat, Inowrocław, Szubin, Wyrzysk, Chocież, Czarnków.
9.	Poznań zachodni i wschodni, Śrem, Kościan, Śmigiel, Grodzisk, Wolsztyn, Nowotomyśl, Międzychód, Szamotuły.
10.	Poznań miasto.
11.	Ostrów, Pleszew, Jarocin, Koźmin, Gostyń, Rawicz, Krotoszyn, Odolanów, Ostrzeszów, Leszno, Kępno.
12.	Gniezno, Wrześnią, Środa, Witkowo, Strzelno, Mogilno, Żnin, Wągrowiec, Oborniki.
13.	Konin, Koło, Słupca.
14.	Włocławek, Nieszawa, Lipno.
15.	Kutno, Gostynin, Łęczyca.
16.	Błonie, Sochaczew, Grójec.
17.	Łowicz, Skierniewice, Rawa, Brzeziny.
18.	Łódź powiat, Łask.
19.	Łódź miasto.
20.	Kalisz, Turek.
21.	Sieradz, Wieluń.
22.	Piotrków, Noworadomsk.
23.	Opoczno, Końskie.
24.	Radom, Iłża.
25.	Sandomierz, Opatów, Tarnobrzeg.
26.	Kielce, Jędrzejów.
27.	Pińczów, Stopnica.
28.	Częstochowa, Włoszczowa.
29.	Będzin.
30.	Kraków powiat, Chrzanów, Olkusz, Miechów.
31.	Kraków miasto.
32.	Śląsk Cieszyński: Cieszyn, Bielsk miasto i powiat.
33.	Wadowice, Oświęcim, Biała, Żywiec, Myślenice, Podgórze.
34.	Nowy-Sącz, Nowy-Targ, Spisko-Orawski, Limanowa, Bochnia, Wieliczka.
35.	Tarnów, Dąbrowa, Brzesko, Grybów, Gorlice.
36.	Rzeszów, Ropczyce, Pilzno, Mielec, Kolbuszowa.
37.	Jasło, Krosno, Brzozów, Strzyżów.
38.	Przemyśl, Dobromil, Lisko, Sanok.
39.	Jarosław, Przeworsk, Łańcut, Nisko.
40.	Rawa Ruska, Cieszanów, Żółkiew, Sokal.
41.	Lwów powiat, Bóbrka, Gródek, Jaworów, Mościska.
42.	Lwów miasto.
43.	Sambor, Stary Sambor, Drohobycz, Rudki.
44.	Stanisławów, Kałusz, Dolina, Skole, Turka, Stryj, Żydaczów, Rohatyn.
45.	Kołomyja, Tłumacz, Bohorodczany, Nadwórna, Peczeniżyn, Kosów, Śniatyn, Horodenka.
46.	Czortków, Buczacz, Borszczów, Zaleszczyki, Husiatyn, Trembowla.
47.	Tarnopol, Skałat, Zbaraż, Brzeżany, Podhajce.
48.	Złoczów, Przemyślany, Zborów, Brody, Radziechów, Kamionka Strumiłowa.
49.	Równo, Dubno, Krzemieniec, Ostróg.
50.	Łuck, Horochów, Włodzimierz Wołyński, Luboml, Kowel.
51.	Zamość, Tomaszów, Hrubieszów.
52.	Krasnystaw, Janów, Biłgoraj.
53.	Lublin, Lubartów, Chełm.
54.	Puławy, Kozienice.
55.	Łuków, Garwolin.
56.	Biała-Podlaska, Radzyń, Konstantynów, Włodawa.
57.	Siedlce, Sokołów, Węgrów.
58.	Brześć Litewski, Pińsk, Łuniniec, Sarny, Kamień Koszyrski, Drohiczyn, Kobryń, Prużany, Kossów.
59.	Bielsk, Białowieża, Ostrów, Wysokie Mazowieckie.
60.	Łomża, Białystok, Kolno, Szczuczyn.
61.	Grodno, Wołkowysk, Sokółka, Augustów, Suwałki, Sejny.
62.	Nowogródek, Baranowicze, Stołpce, Nieśwież, Słonim.
63.	Lida, Wołożyn.
64.	Wilejka, Brasław, Dzisna, Duniłowice.
65.	Wilno po Troki, Oszmiana, Święciany.
66.	Wilno miasto.
67.	Rybnik, Pszczyna, Racibórz.
68.	Katowice miasto, Katowice wiejski, Zabrze, Huta Królewska, Bytom, Gliwice, Tarn. Góry, Lubliniec.

Siedziby okręgowych komisji wyborczych mają się znajdować w miejscowościach wymienionych na pierwszem miejscu.

Czasopisma nadesłane.

„Koło Polek" wznowiło wydawnictwo czasopisma „Bluszcz" poświęconego sprawom kobiecym. Pierwszy numer tego tygodnika, zawierający jako osobny ilustrowany dodatek — dział mód, oraz dodatek powieściowy, wyszedł z druku pod datą 15-go października — w ozdobnej trójbarwnej okładce.

Kronika polityczna.

Do p. wiceministra Dąbskiego zgłosili się delegaci wsi, położonych na granicy polsko-białoruskiej, w sprawie rektyfikacji linji granicznej, odcinającej grunty od sadyb.

Wszyscy uskarżali się na urągającą logice linję graniczną, biegnącą wpoprzek zamieszkiwanych przez nich wsi w ten sposób, iż po jednej stronie granicy zostają same chaty z obejściem, po drugiej zaś — uprawne grunty, pastwiska, serwituty i lasy. Tak wytknięta granica uniemożliwia im całkowicie egzystencję.

Przybyli do p. wiceministra Dąbskiego delegaci wsi wyżej wspomnianych błagali o położenie kresu ich niedoli i połączenie rozdartej granicą ziemi pod Rządem Rzeczypospolitej Polskiej.

Z wyjątkiem jednego, wszyscy delegaci są Białorusinami, należą do kościoła prawosławnego i po polsku mówić nie umieją, choć rozumieją.

P. Dąbski odpowiedział delegacji, że podczas zatwierdzania traktatu pokojowego w Rydze granicę można było wytykać na mapie jedynie w przybliżeniu. Dopiero komisja graniczna miała za zadanie oddzielać w tę, lub tamtą stronę grunta całych wiosek i rokować z bolszewikami o rzeki, zrozumiałem jest bowiem, że przekrawanie całości wiosek nie może dogadzać żadnej ze stron zainteresowanych. Komisja graniczna polska posiadała w tym względzie pełnomocnictwa nieograniczone. Niestety, bolszewicy w tym wypadku czynią trudności. Komisja ich powoływała się stale na brak upoważnienia swego rządu do wytykania granicy, odchylającej się od linji, wyznaczonej teoretycznie w Rydze i w każdym poszczególnym wypadku odnosiła się po instrukcje do Moskwy. Taktyka tego rodzaju uniemożliwiała literalnie wszelką pracę, wobec czego p. minister Wasilewski, prezes naszej komisji granicznej udaje się osobiście do Moskwy w celu omówienia z rządem sowieckim wszystkich punktów spornych. Poseł nasz w Moskwie otrzymał również instrukcję przygotowania i popierania tych pertraktacji. Początkowo sądzono, że nieporozumienia dadzą się usunąć w łonie kompetentnych komisji granicznych, okazuje się jednak obecnie, że do załatwienia ich pozostaje tylko droga dyplomatyczna. P. minister Wasilewski już sprawę tę rządowi przedstawił. W końcu p. wiceminister Dąbski zapewnił, że wszelkich sił dołoży aby decyzja wypadła w myśl życzeń delegacji.

⁂

Wiadomości o wpłatach dokonywanych przez Rząd Sowiecki na rzecz skarbu polskiego w myśl zawartej niedawno umowy, potwierdzają się. Jednocześnie p. Olszewski, prezes polskiej komisji reewakuacyjnej w Moskwie, który zamierzał wyjechać do Warszawy, wstrzymał swój wyjazd, gdyż komisje reewakuacyjna i specjalna rozpoczęły prawie normalnie pracować.

⁂

WIDMO HABSBURGÓW.

Koalicja większości w sejmie czeskim postanowiła wnieść do parlamentu projekt ustawy przeciwko monarchistom. Projekt ten przewiduje karę do pięciu lat więzienia za udział w knowaniach i propagandzie monarchistycznej. Tak samo ma być karany Habsburg, przekraczający granicę Czecho-Słowacji.

⁂

Wołyń nie ma obecnie wojewody! Wojewodą został mianowany p. St. Downarowicz, który nim zaczął urzędować, objął stanowisko ministra spraw wewnętrznych. Utartym w Polsce zwyczajem p. Downarowicz zachowuje widocznie stanowisko wojewody dla siebie — i nikogo nie mianuje. Nie trzeba mówić jakie szkody wyrządza takie stawianie sprawy. Obowiązki wojewody pełni p. Dworakowski, naczelnik kancelarji, dobry biurokrata, ale nie mający żadnych kwalifikacji na tak odpowiedzialne stanowisko jak wojewoda wołyński.

Może jednak Rada Ministrów zwróci uwagę p. Downarowicza na całą niewłaściwość zwlekania z mianowaniem wojewody na Wołyniu.

⁂

W piątek prezydent ministrów Ponikowski wyjeżdża do Krakowa. W czasie swego pobytu w Krakowie, jak nas informują, ma wygłosić mowę polityczną.

⁂

Podczas nieobecności p. ministra spraw zagranicznych Skirmunta, który wczoraj wyjechał do Pragi Czeskiej, zastępować go będzie dyrektor departamentu politycznego p. August Zaleski.

⁂

Wczoraj wrócił do Warszawy b. poseł polski w Moskwie, p. Tytus Filipowicz.

⁂

Ministerjum Spraw Zagranicznych otrzymało wiadomość, że z powodu wyjazdu p. Karachana, charge d'affaires ad internum został radca poselstwa p. Obolenskij.

⁂

Rada Ministrów na posiedzeniu 3 listopada rozpatrzyła i przyjęła złożone przez ministra spraw wojskowych projekty ustawy o zaopatrywaniu armji w zwierzęta pociągowe i wozy i ustawy o powszechnem obowiązku służby wojskowej oraz złożony przez ministra spraw wewnętrznych projekt ustawy w sprawie tymczasowych zarządzeń w przedmiocie zwalczania knowań przeciwpaństwowych. Następnie obradowała nad organizacją prezydjum rady ministrów i załatwiła szereg spraw administracyjnych.

⁂

Rada Ministrów na posiedzeniu 3 listopada r. b. zatwierdziła nową organizację prezydjum Rady Ministrów. Prezydjum składać się będzie z trzech departamentów: politycznego, prezydjalnego i legislatywnego. Departament polityczny składać się będzie z sekretarjatu, Prezydenta i wydziału prasowego; departament prezydjalny — z wydziału administracyjnego, personalno - organizacyjnego, finansowo - gospodarczego i kancelarji; departament legislatywny — z wydziału wniosków prawodawczych i wydziału kodyfikacyjnego. Równocześnie Rada Ministrów zdecydowała zniesienie w Prezydjum Rady Ministrów stanowiska podsekretarza stanu.

Wymiana not między Polską a Rosją.

Biuro Prasowe Ministerjum Spraw Zagranicznych komunikuje, że między p. Ministrem Spraw Zagranicznych, Skirmuntem, a p. Karachanem, przedstawicielem pełnomocnym R. S. F. S. R. odbyła się w ostatnich dniach następująca wymiana not:

Dnia 31 października przesłał p. Karachan P. Min. Spraw Zagr. Skirmuntowi notę, w której Rząd Rosyjski całkowicie przyłącza się do żądań, wyrażonych w nocie Rządu Ukraińskiego z dn. 30 października i uważa działalność, skierowaną przeciwko Ukrainie, jako skierowaną narówni przeciw Rosji. Rząd Rosyjski żąda przedsięwzięcia środków, wyszczególnionych w nocie Przedstawicielstwa Ukrainy z dnia 30 października.

Pan Minister Spraw Zagranicznych Skirmunt przesłał dnia 3 listopada Panu Karachanowi następującą odpowiedź na powyższą notę:

Panie Przedstawicielu Pełnomocny.

Notę Pańską z dnia 31 ub. m. otrzymaliśmy i jako odpowiedź przesyłamy Panu kopję noty, skierowanej przez nas w dniu dzisiejszym do Przedstawicielstwa Pełnomocnego Ukrainy. Przy tej okazji zaznaczamy, iż stosunkowo w formie poważnej i spokojnej ujęcie zagadnień, poruszonych w nocie Przedstawicielstwa Ukraińskiego z dnia 30 z. m. ułatwiło Rządowi Polskiemu udzielenie Przedstawicielstwu wszelkich wyjaśnień oraz zapewnień, przekonywujących o braku jakichkolwiek wrogich zamiarów ze strony Polski w stosunku do Sowieckiej Ukraińskiej Republiki Rad.

Zechce Pan przyjąć, Panie Przedstawicielu Pełnomocny, zapewnienie mego poważania.

(—) Minister Skirmunt.

Kopja noty Rządu Polskiego, przesłanej 3 listopada do Przedstawiciela Pełnomocnego Ukrainy p. Szumskiego:

Panie Przedstawicielu Pełnomocny.

Rząd Polski w odpowiedzi na notę Rządu Ukraińskiego z dnia 30 października r. b. odrzuca kategorycznie raz jeszcze, jak to już uczynił w nocie swej z dnia 31 z. m. wszelką insynuowaną mu odpowiedzialność za zamieszki i powstania, których widownią jest nieustannie Ukraina od początku rządów komunistycznych. W jesieni ferment powstańczy zazwyczaj się wzmaga, powodowany ściąganiem przez Rząd Ukraiński podatku żywnościowego. Terenem ostatnich powstań i zamieszek jest głównie Ukraina Centralna, gdzie grasuje obecnie około 40 atamanów, dowodzących mniejszymi i większymi oddziałami.

Pogranicze Polski, niepokojone jest przez stale grasujące bandy, których działalność wzmódz się mogła w ostatnich czasach pod wpływem wiadomości o wybuchu gwałtowniejszych zamieszek na Ukrainie, oraz wzmożonej dezercji przez front wobec dokonywanych w pasie pogranicznym obław przez władze polskie, co mogło wywołać drobne incydenty charakteru ściśle lokalnego.

Wobec ponownego zwrócenia się Rządu Ukraińskiego ponawiamy kategoryczne zaprzeczenie, że ze strony władz polskich nie było i nie mogło być żadnego popierania band i wykluczonem jest zasilanie ich w broń i amunicję.

Dla scharakteryzowania zarzutów Rządu sowieckiego może posłużyć fakt, stwierdzający, że akcja band wzmożona ostatnio na Podolu, bierze swe źródło ze wschodu, mianowicie zgłoszenie się dnia 28 października r. b. o godzinie 10 wieczorem do dowódcy odcinka granicznego w Husiatynie Delegacji bolszewickiej, złożonej z naczelnika Ukraińskiej Straży Pogranicznej i naczelnika Milicji Ukraińskiej z zaznaczeniem faktu przeprawienia się przez kordon Ukrainy Sowieckiej oddziałów powstańczych na terytorjum Polski, oraz z zapytaniem, czy w razie dywersji oddziałów powstańczych na terytorjum Ukrainy będą mogły władze sowieckie przejść na stronę polską, jak zostaną przyjęte. Polski dowódca odcinka granicznego w Husiatynie odpowiedział, że przekraczanie oddziałów powstańczych z Ukrainy Sowieckiej do Polski jest w ostatnich czasach częste, czego winę ponoszą władze sowieckie; władze polskie natychmiast rozbrajają i internują przekraczające oddziały, w razie zaś zjawienia się władz bolszewickich na teren polski, te ostatnie będą aresztowane i internowane.

Fakt ten ilustruje dosadnie, że napór band powstańczych przewidywały organy rządowe sowieckie w dniu 28 października ze strony wschodniej, nie zaś z pogranicza polskiego i że naczelnik Ukraińskiej Straży Pogranicznej nie wiedział w dniu 28 z. m. o 10 wieczorem nic o rzekomem przekroczeniu granicy ze strony Polski przez oddziały, o których wspomina Pan, Panie Przedstawicielu Pełnomocny, w nocie z dnia 31 października, jakie miało miejsce 25 i 27 z. m. na tym samym odcinku, a co nie mogłoby ujść uwagi naczelnika Ukraińskiej Straży Pogranicznej. Rząd Polski, jak to zaznaczył w nocie z dnia 30 października do Pełnomocnego Przedstawiciela Rosyjskiego przesłanej Panu w odpisie, uczynił ponownie ze swej strony wszystko w celu zabezpieczenia granicy i oczyszczenia pasa granicznego i zorganizowania wzmożonej czujności na pograniczu Rzeczypospolitej. Rząd Polski komunikuje Panu, Panie Przedstawicielu Pełnomocny, że wedle ostatnio otrzymanych informacji wzdłuż całej granicy Zbrucza istnieje po stronie polskiej zupełny spokój i że przeto wszelkie obawy Rządu Sowieckiego, Ukraińskiego i Rosyjskiego co do stanowiska Rządu Polskiego, lub niebezpieczeństw grożących Ukrainie ze strony Polski, nia mają żadnych rzeczowych podstaw i dlatego całą sprawę poruszoną w notach z dnia 28 IX. oraz 30 X uważać możemy za wyczerpaną, a szczerość dążenia Rządu polskiego do utrzymania pokojowego sąsiedzkiego stosunku z Ukrainą Sowiecką za niepodlegającą najmniejszej wątpliwości.

Rząd Polski oczekuje w dalszym ciągu od Rządu Ukraińskiego wykonania swych żądań sformułowanych w nocie naszej z dnia 31 października.

Proszę Pana, Panie Przedstawicielu Pełnomocny, przyjąć wyrazy prawdziwego poważania.

Minister (—) Skirmunt.

Dnia 1 listopada przesłał p. Karachan p. Ministrowi Spraw Zagranicznych notę, w której wyraża w imieniu Rządu Rosyjskiego zdziwienie, że Rząd Polski nie ma dotąd oficjalnego potwierdzenia wiadomości o wypadkach na rzece Zbrucz.

W Komisji Sejmowej Spraw Zagranicznych, jak to widać ze sprawozdania, opublikowanego w „Gazecie Warszawskiej" za Nr. 297 Przedstawiciel Rządu Polskiego, udzielając wyjaśnień na wzburzone zapytania, dotyczące wypadków na rzece Zbrucz, zadawane przez posłów PP. Sejdę, Lubelskiego, Lutosławskiego, Zamorskiego i innych, oświadczył, iż Sztab Generalny zawiadomił go, że polskie władze wojenne wystąpiły przeciwko tym rosyjskim elementom, które przygotowywały napad na Sowiety z tyłu. Oprócz tego w tejże Komisji Pan Prezydent Ministrów oświadczył, że władze cywilne zrobiły już użytek ze swego autorytetu w tej sprawie.

A sytuacja na zasadzie wszystkich wiadomości przedstawia się, jak następuje: Ku końcowi października z obozów internowanych byli zwerbowani żołnierze pod kierunkiem t. zw. organizacji Petlurowskich. Żołnierze ci pod pokrywką drużyn robotniczych byli przewiezieni polskiemi kolejami na Zbrucz. Na czele tej całej masy ludzi, spędzonych z różnych miejsc Polski, był postawiony bandyta Tiutiunik, który na zasadzie znanego układu między Polską a Rosją miał porzucić terytorjum Polski, a który wbrew oświadczeniu, uczynionemu mi 29 października, nietylko nie porzucił terytorjum Polski, lecz kierował bandami nad rzeką Zbrucz, które napadły na Ukrainę.

Z Polskiego terytorjum bez wypowiedzenia wojny nastąpiło wtargnięcie na Ukrainę całych oddziałów Petlurowskich.

Połączenie band ze wszystkich końców Polski na rzece Zbrucz i przejście ich przez granicę w celu napadnięcia na Ukrainę zarówno jak pojawienie się broni różnej kategorji u tysiącznej masy ludzi, którzy znajdowali się dotąd rozbrojeni w obozach dla internowanych, nietylko nie mogło mieć miejsca bez wiadomości władz wojskowych i kolejowych, lecz nawet nie mogłoby się odbyć bez ich jawnego poparcia.

Rząd Rosyjski miał w ostatnich czasach dowody dobrej woli Rządu Polskiego w stosunku do wykonania art. 5 Traktatu, lecz wypadki nad rzeką Zbrucz zadały wielki cios temu przekonaniu. Rząd Polski protestuje i zaprzecza wiadomościom Rządu Rosyjskiego o zachowaniu się polskich władz wojskowych i nazywa tę wiadomość insynuacją. Rząd Rosyjski uznaje za przedwczesne i nieprzekonywujące gołosłowne zaprzeczenie faktom wskazanym w mojem oświadczeniu, uczynionem 29 października, zwłaszcza, że fakty te doszły do wiadomości całego społeczeństwa polskiego oraz Sejmu i wywołały post factum szereg kroków, do chwili obecnej nieznanych Rządowi Rosyjskiemu w celu zlikwidowania wypadków nad rzeką Zbruczem.

Rząd Polski gotów jest z góry uważać Rząd Rosyjski za odpowiedzialny w wypadku przejścia z rosyjskiej strony na polską uzbrojonych grup.

Wobec tego należy skonstatować, że tem

samem Rząd Polski stanął na stanowisku odpowiedzialności za podobne wrogie czyny Rządu tego terytorjum, z którego nastąpił napad. Przez to samo punkt widzenia Rządu Rosyjskiego, że Polska jest odpowiedzialna za napad band, które przeszły z polskiego terytorjum na wschód, został obecnie uzgodniony z polskim punktem widzenia.

Co się tyczy atamana Szepela, to Rząd Rosyjski uważał za swój obowiązek uprzedzić Rząd Polski o szykującej się prowokacji i uważa w dalszym ciągu, że Rząd Polski jest uprzedzony. Twierdzenie, że Szepel jest powiernikiem Sowieckich władz wojskowych, nie jest na niczem oparte.

Pan Minister Spraw Zagranicznych, Skirmunt, odpowiedział na powyższą notę p. Karachana następującą notą z dnia 3 listopada 1921 r.:

Panie Przedstawicielu Pełnomocny.

W odpowiedzi na notę Pańską z dnia 1 listopada, musimy przedewszystkiem zauważyć, że kopje noty naszej z dnia 30 z. m. Nr. 7773 równolegle z wysłaniem oryginału pod adresem Przedstawicielstwa Rosji, wysłaliśmy do Przedstawiciela Pełnomocnego Ukrainy, oryginał skierowany został do Pana, Panie Przedstawicielu Pełnomocny, ponieważ zawierał odpowiedź na komentarze, któremi zaopatrzył Pan swe oświadczenie.

Przechodząc do uwag Pańskich, Panie Przedstawicielu Pełnomocny, nad treścią i sposobem obrad, prowadzonych w Komisji Spraw Zagranicznych Sejmu Ustawodawczego Rzeczypospolitej Polskiej musimy zaznaczyć, że Komisja ta nie ogłosiła oficjalnie swego sprawozdania. Wobec tego tematem Pańskich uwag stały się wzmianki prasowe, dzięki temu uwagi, podane w omawianej nocie, są częściowo nieścisłe, a przeważnie zupełnie fałszywe.

Wyrażając ubolewanie, że Pan, Panie Przedstawicielu Pełnomocny, opiera swe twierdzenie na takiej wartości argumentach, Rząd Polski nie może usprawiedliwić tego postępowania, przytoczoną w nocie pańskiej chęcią wszechstronnego oświetlenia kwestji rozruchów na Ukrainie.

Rząd Polski musi stwierdzić, że ani fakty, przytoczone przez Pana w oświadczeniu, uczynionem dnia 29 z. m. i powtórzone w nocie z dnia 1 b. m., ani nowe komentarze do nich obecnie dodane, nie odpowiadają rzeczywistości. W tym stanie rzeczy Rząd Polski zmuszony jest skonstatować, że jest niemile zdziwiony, że wbrew jego kategorycznym zastrzeżeniom, zawartym w nocie z dnia 31 października, powraca Pan, Panie Przedstawicielu Pełnomocny, do odpartych już zarzutów i insynuuje Pan w dalszym ciągu poszczególnym organom władzy popieranie powstania na Ukrainie, które, jak to dowiedzione zostało w naszej nocie do Rządu Ukraińskiego z dnia dzisiejszego, trwając od dłuższego czasu obecnie wzmogło się samorzutnie i w stosunku do którego Rząd Polski stale przestrzega najściślejszej zasady nieinterwencji przewidzianej przez art. V Traktatu Ryskiego.

Ta właśnie zasada nieinterwencji i ochrony granic przed usiłowaniem przekraczania jej przez bandy, grasujące zarówno z jednej jak i z drugiej strony granicy, skłoniła Rząd Polski wobec nowych wypadków na terytorjum Ukrainy do zastosowania szeregu zabiegów natury prewencyjnej w strefie pogranicznej; nie były one więc zastosowane „post factum" jak Pan o tem wspomina, Panie Przedstawicielu Pełnomocny, w swej nocie.

Przeciwnie wszystko wykonane zostało w chwili, gdy Rząd Polski dowiedział się, że zwykły ferment powstańczy na Ukrainie wzmaga się na pograniczu. Zarzut, podniesiony w nocie, że Rząd Rosyjski nie został zawiadomiony przez Rząd Polski o środkach, przedsięwziętych dla ochrony granicy, nie może być przez Rząd Polski wzięty pod uwagę z tego względu, że Rząd Polski nigdy nie obowiązywał się zawiadamiać Rząd Rosyjski o swych wewnętrznych zarządzeniach w tej dziedzinie.

Co się tyczy wreszcie stosunku między Rządem Sowietów a atamanem Szepelem, są one, zarówno jak wszystkie wewnętrzne sprawy Sowietów, aż do „Czerezwyczajki" włącznie, dla Rządu Polskiego najzupełniej obojętne aż do granic, gdy zaczynają być groźne dla bezpieczeństwa Rzeczypospolitej Polskiej. O stanowisku, jakie Rząd Polski zajmie w razie naruszenia granicy tej został Rząd Sowiecki w nocie naszej z dnia 31 z. m. uprzedzony.

Zechce Pan przyjąć, Panie Przedstawicielu Pełnomocny, wyrazy prawdziwego poważania.

Minister (—) Skirmunt.

Detronizacja Habsburgów.

ZGODA RZĄDU WĘGIERSKIEGO.

Leafield, 3 listopada. (PAT). (Radio). Rząd węgierski przyjął bez zastrzeżeń decyzję Rady ambasadorów w sprawie wykluczenia Habsburgów od tronu. Rząd węgierski postanowił również zwołać niezwłocznie parlament i przyrzekł, że ustawa wykluczająca Karola oraz wszystkich członków domu Habsburgów od tronu węgierskiego zostanie przeprowadzona ustawodawczo w przeciągu 8 dni, licząc od dnia internowania Karola na kanonierce angielskiej, co, jak wiadomo, nastąpiło w d. 1 listopada.

USTAWA O DETRONIZACJI.

Budapeszt, 3 listopada. (PAT). (Węg. B. K.). Na dzisiejszem posiedzeniu partji drobnych rolników zakomunikował prezydent ministrów, że w dniu jutrzejszym przedłoży Zgromadzeniu Narodowemu częściowo pod naciskiem mocarstw koalicyjnych następujący projekt ustawy o wygaśnięciu praw panującego króla Karola IV oraz praw następstwa tronu domu Habsburgów: 1) Prawa króla Karola IV wygasły. 2) Sankcja pragmatyczna z r. 1723, regulująca następstwo tronu domu austrjackiego straciła swoją moc prawną i prawo wolnego wyboru króla przeszło tem w ręce narodu. 3) Naród obstaje nadal niezmiennie przy dziedzicznej formie królestwa, odracza jednak obsadzenie tronu królewskiego na czas późniejszy i poleca ministerstwu, aby w tym kierunku w odpowiednim czasie poczyniło propozycje. 4) Ustawa ta wchodzi w życie z dniem jej ogłoszenia.

NIEZADOWOLENIE MAŁEJ ENTENTY.

Wiedeń, 3 listopada. (PAT). „Neue Freie Presse" donosi, że Mała Ententa nie jest zadowolona ze stylizacji projektu ustawy o wygaśnięciu praw Habsburgów. Koła dyplomatyczne mają być zdania, że projekt ten umożliwia powrót Habsburgów, a nawet i Karola.

KAROL NA MONITORZE RUMUŃSKIM.

Budapeszt, 2 listopada. (PAT). Wied. B. K.). Jak donosi „Magjar Orszagh" pod Orszową Karol i Zyta zostali przeprowadzeni z kanonierki angielskiej na monitor rumuński, który zawiezie parę królewską do Gałaczu.

ROKOWANIA Z PORTUGALJĄ.

Paryż, 3 listopada. (PAT). „Journal" donosi, że między Portugalją a mocarstwami sprzymierzonemi toczą się dalej rokowania co do nadzoru nad królem Karolem w razie umieszczenia go na wyspie Maderze.

ŚLEDZTWO PRZECIW SPRAWCOM ZAMACHU.

Budapeszt, 3 listopada. (PAT). (Węg. B. K.). Gabinet ministrów upoważnił prokuratorję do wdrożenia postępowania karnego przeciw posłom Radovsky'emu, Andrassy'emu, Boniczky'emu i Fiedrichowi i to bez względu na ich nietykalność poselską. Rząd węgierski przyjmuje odpowiedzialność za to naruszenie nietykalności posłów.

Kongres socjalistów francuskich

REZOLUCJA ZASADNICZA.

Paryż, 3 listopada. (PAT). (Havas). Kongres partji socjalistycznej przyjął jednogłośnie rezolucję, w której stwierdza niezachwianą wierność partji w stosunku do zasad socjalizmu międzynarodowego, oświadcza, że jedynie partja socjalistyczna jest zdolna do zrealizowania wszechstronnego idei demokratycznej i republikańskiej. W powyższej rezolucji kongres nakreśla również program pozytywny partji, oparty na nieustannie postępującej socjalizacji oraz redukcji służby wojskowej, wreszcie omawia taktykę wyborczą partji.

Odpowiedź angielska na notę Cziczerina

Londyn, 3 listopada. (PAT). (Havas). Rząd angielski wysłał do Moskwy odpowiedź na notę Sowietów w sprawie uznania długów byłej Rosji. Nota angielska domaga się bardziej szczegółowych objaśnień wielu punktów noty rosyjskiej przed ustaleniem linji swego postępowania, stwierdza, że rząd angielski będzie pozostawał w ścisłym związku z rządami, reprezentowanemi w międzynarodowej komisji dla spraw głodu, wreszcie wzywa rząd Sowietów, aby dał wyraźnie do poznania, jakie żywi intencje w stosunku do pożyczek przyznanych rządowi carskiemu od roku 1914, a mianowicie, pożyczek miejskich i komunikacyjnych.

Nowy związek narodów

Paryż, 3 listopada (PAT). (Havas). „New York Herald" donosi, że Stany Zjednoczone zamierzają przedłożyć konferencji waszyngtońskiej wniosek w sprawie utworzenia wolnego związku narodów, którego głównym celem byłoby ograniczenie zbrojeń. Związek ten ma zająć miejsce Ligi Narodów. Wniosek przewiduje utworzenie międzynarodowego trybunału.

Wiadomości telegraficzne.

— Balfour w towarzystwie gen. lorda Cavana i reszty delegatów angielskich wyjechał do Liverpoolu, skąd uda się do Waszyngtonu.

— Pod Lurią przyszło do starcia między wojskami serbskiemi a albańskiemi.

— „Gazeta Lwowska" przeszła w ręce prywatnego konsorcjum.

Ruch robotniczy.

Z życia partji.

Odczyt. W poniedziałek, dn. 7 listopada r. b. o godz. 7 w sali Tow. Hygjenicznego (Karowa 31), wygłosi odczyt po powrocie z Francji — tow. Stanisław Posner n. t. „Proletarjat Międzynarodowy wobec sprawy Górnego Śląska".

Bilety po mk. 250, 200, 150, 100 — i dla członków P. P. S. po 50 nabywać można w Księgarni Robotniczej (Wspólna 17) i w sekretarjacie O. K. R., Al. Jerozolimskie 6, od godz. 10—2 i od 5—7.

Dzieje rewolucji. W sobotę, dn. 5-go listopada o godzinie 7 w. w sali O. K. R. (Al. Jerozolimskie 6) wygłosi odczyt z cyklu „Dzieje rewolucji" tow. Adam Szczypiorski n. t. „Rok 1848 w Polsce".

Bilety nabywać można w sekretarjacie O. K. R. od 10—2 i od 5—7.

Odczyt. W niedzielę o godz. 11 rano w sali OKR. (Al. Jerozolimskie 6) odbędzie się odczyt tow. Domosławskiego na temat „Język międzynarodowy esperanto i jego znaczenie dla klasy robotniczej".

Odczyt. W niedzielę, d. 6 b. m. o g. 10 rano w sali kino kolejowego tow. Rajmund Jaworowski wygłosi odczyt na temat „Socjalizm a religja".

Dzielnica Mokotowska. Dziś o g. 5 w lokalu dzielnicy (Bagatela 12a) odbędzie się posiedzenie komitetu.

Dzielnica N. Bródno. Dziś o godz. 5 w lokalu dzielnicy (Okniska 16) odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy.

Dzielnica Jerozolimska. Dziś o godz. 7 w lokalu dzielnicy (Chłodna 41) odbędzie się posiedzenie komitetu.

RENAN A RELIGJA.

Dziś o godz. 7 wiecz. w Tow. Hygjenicznem (Karowa 31), tow. pos. Kazimierz Czapiński przy współudziale art. dram. Ir. Solskiej-Grosserowej i J. Kochanowicza, wygłosi odczyt n. t. „Ernest Renan a religja i hierarchja".

Przed rozpoczęciem jutrzejszej prelekcji, tow. Czapiński streści odczyt swój, wygłoszony dn. 2 b. m. („Życie Chrystusa" Renana i jego filozofja).

Wobec przewidywanego natłoku, bilety zawczasu nabywać należy w Księgarni Robotniczej (Wspólna 17), w admin. „Robotnika" (Warecka 7), w O. K. R. P. P. S. (Al. Jerozol. 6) oraz od godz. 5 i pół przy wejściu.

Dzielnica Powiśle. Dziś o godz. 7 w lokalu dzielnicy (Solec 68) odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy.

Egzekutywa OKR. Jutro o godz. 5 w lokalu OKR. Al. Jerozolimskie 6, odbędzie się posiedzenie Egzekutywy OKR.

Ruch zawodowy.

Zw. Zaw. Prac. Miejskich w Polsce. Dziś t. j. w piątek, punktualnie o godz. 7 wieczór w lokalu Związku (Al Jerozolimskie 6) odbędzie się posiedzenie Zw. Rady Naczelnej.

Towarzysze delegaci proszeni są o punktualne i bezwarunkowe przybycie.

Wejście za okazaniem legitymacji delegata.

Ogólne Zebranie Polsk. Zw. Zaw. Drukarzy i Pokr. Zaw. odbędzie się w niedzielę, dn. 6 listopada, o godz. 2½ po poł. w Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, Krak. Przedm. 66.

Sprawy bardzo ważne. Obecność wszystkich niezbędna.

Ruch kulturalno-oświatowy

Kurs języka międzynarodowego Esperanto dla robotników, urządzany przez Stow. Esperantystów „Praca", rozpoczyna się jutro, dn. 5 b. m. o godz. 8-ej wiecz. przy ul. Wspólnej 47A (szkoła).

Życie gospodarcze.

Notowania giełdy warszawskiej.

Dolary Stan. Zjedn. 2950 — 3075 — 3050.

Franki franc. 205.

Funty szterlingi 12.160 — 12.000.

Marki niemieckie 16.50 — 16 — 16.25, (kupno) 15.75.

Kronika.

Z Rady Miejskiej. Na wczorajszem posiedzeniu Rady Miejskiej uchwalono dodatek drożyźniany dla robotników miejskich za m. sierpień oraz zasiłek do płac pobranych w czerwcu. 13-tą pensję przyznano pod warunkiem, że Rząd udzieli kredytu. Pozatem Magistrat dał odpowiedź na szereg interpelacji.

Z powodu nawału materjału, nadesłanego nam b. późno, sprawozdanie obszerniejsze musimy odłożyć do następnego numeru.

STAN POGODY
(według danych Państw. Instytutu Meteorol.).

Temperatura najwyższa wyniosła wczoraj w Warszawie 2.5°, najniższa — 0.7°; w Zakopanem onegdaj najniższa + 2, a wczoraj w południe padał śnieg przy temperaturze — 1; (danych porannych brak wskutek zepsucia linji telefonicznej).

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym: Przeważnie pochmurno, miejscami opady, nieco cieplej (choć nocą możliwe lekkie przymrozki), słabnące wiatry z północo-zachodu i zachodu.

Ceny węgla. Wskutek podwyższenia taryfy kolejowej i stawek przewozowych ceny węgla, sprzedawanego na karty opałowe Wydziału Zaopatrywania od dnia 1 b. m. wynoszą: mk. 20.100 za tonnę węgla grubego, kostki I i II; mk. 18.900 za tonnę orzecha I i II oraz mk. 16.500 za tonnę orzecha III i pospółki — w sprzedaży hurtowej z dostawą na podwórze nabywcy bez znoszenia do piwnic, w sprzedaży zaś detalicznej — loco skład miejski.

Dyspozycje październikowe niezrealizowane do dnia 5 b. m. ważne będą po wpłaceniu różnicy ceny do Kasy Wydziału Zaopatrywania.

Kontrola wydatków wojskowych. Minister Spraw Wojskowych ogłosił rozkaz dzienny, w którym przypomina obowiązujące przepisy regulaminowe, według których żaden wydatek pieniężny, żadna tranzakcja gospodarcza, żadne zarządzenie, pociągające za sobą obciążenie budżetu Min. S. Wojsk., nie może być uczynione bez wiedzy i zgo-

dy Szefa Wojskowej Kontroli Generalnej. Przekroczenia postanowień, określonych w punkcie 2 tego rozkazu będą karane w drodze dyscyplinarnej aż do utraty stanowiska służbowego.

Konfiskaty. Z rozporządzenia komisarjatu Rządu na m. st. Warszawę za podanie wiadomości świadomie fałszywej, jakoby Petlura i jego wyżsi oficerowie przebywali w Tarnowie w dniu 3 listopada r. b. obłożono aresztem Nr. 216 z dnia 3 listopada 1921 r. czasopisma pod nazwą „Der Jud" i Nr. 301 z d. 3 listopada 1921 r. czasopisma pod nazwą „Nasz Kurjer" przy równoczesnem wytoczeniu sprawy sądowej redaktorom tych pism.

Kursy stenografji. Kierownictwo Kursów Stenografji Praktycznej pod egidą Centrali Akad. Brat. Pomocy zawiadamia, że z dniem 7 listopada upływa ostateczny termin zapisów na VI grupę stenografji polskiej — ostatniej dla akademików. Równoległa grupa dla młodzieży szkolnej od IV klasy. Przyjmuje się i nieakademików. Marszałkowska 68, L. Ż. P. od 5 do 9.

(a) **Tuberkulizacja krów w Warszawie.** Miejski Urząd Zdrowia publicznego dokonał szczegółowej rejestracji krów dojnych w krowiarniach warszawskich, prowadzonych dla celów przemysłowych. Krowiarń w mieście naliczono 1408 z 4284 krowami; dzienna wydajność mleka tej liczby krów wynosi do 23.457 litrów. Większość obór pod względem zdrowotnym utrzymywana jest źle i niedbale; przy podobnych warunkach gruźlica szerzy się wśród krów, od których mleko idzie na pokarm dla dzieci. Z tych względów Urząd Zdrowia uznaje za konieczne w interesie zdrowia tysięcy dzieci przeprowadzenie tuberkulizacji wszystkich krów dojnych w krowiarniach. Dla natychmiastowego wykonania tego pożytecznego zarządzenia na przeszkodzie stoi brak tuberkuliny i nieukończona organizacja służby weterynaryjnej w mieście. Po usunięciu tych przyczyn, projekt tuberkulizacji krów będzie przeprowadzony.

Walka z księgosuszem. Ministerjum Rolnictwa komunikuje, że księgosusz został zlikwidowany całkowicie w Małopolsce, województwach: Warszawskiem, Lubelskiem, Wołyńskiem oraz województwie Białostockiem za wyjątkiem 3 powiatów północno-wschodnich, leżących już poza kordonem stałym. W województwie Poleskiem mamy obecnie 2 powiaty zapowietrzone: Łuniniecki i Piński, a w Nowogrodzkim — 4 powiaty: Lidzki, Dziśnieński, Duniłowicki i Wilejski.

Braki szkolnictwa w Grodzieńskiem. Z Grodna donoszą nam, że dotychczas niema tam nauczyciela języka polskiego w wyższych klasach miejscowej szkoły 7-klasowej, mimo, że warunki są wcale dobre, a mieszkanie zapewnione. Inspektor wymaga nieco wyższych kwalifikacji, to jest egzaminu wydziałowego lub wyższego kursu nauczycielskiego. Prócz tego brak jest w powiecie grodzieńskim kilkunastu nauczycieli.

Ludność Torunia. Według ostatniego spisu ludności, liczba mieszkańców Torunia wynosi 39.419 dusz, pomijając wojsko. Na płeć męską przypada 18.159 osób, na płeć żeńską 21.260. Do narodowości polskiej przyznało się 32.690 mieszkańców.

Ze sztuki. W najbliższy poniedziałek nastąpi zamknięcie wystaw specjalnych w salach T-wa Zachęty Sztuk Pięknych. W przyszłym tygodniu, ku uczczeniu 50-letniej działalności artystycznej prof. Leona Wyczółkowskiego, T-wo Zachęty wystawi kilkadziesiąt prac mistrza, które na czas trwania wystawy zdołano uzyskać od ich prywatnych posiadaczy. Równocześnie otwarte zostaną wystawy zbiorowe prac Władysława Skoczylasa i Władysława Majewskiego oraz obrazów, nadesłanych na wystawę bieżącą.

Polska na Międzynar. Wystawie Dekor. w Paryżu 1924. — Ankieta Min. Sztuki i Kult. Delegat gen. Polski na Międzynarodową Wystawę Dekoracyjną i przemysłu art. w Paryżu w 1924 r. p. Jerzy Warchałowski opublikował odezwę-ankietę w sprawie udziału Polski we wspomnianej wystawie.

Wystawa obejmuje działy: 1) Architektury, 2) Sprzętów, 3) Strojów, 4) Sztuki teatrów, ulicy, ogrodów, 5) nauczania. Wystawiać będą: artyści, rzemieślnicy, przemysłowcy i wydawcy.

Ankieta, z jaką występuje gen. delegat Polski ma na celu spopularyzowanie wystawy i ustalenie ogólnej jej idei. W szczególności stawia ona następujące pytania: A) Jaką ma być wystawa, B) kto i co chce projektować, C) kto i co chce wykonywać.

Materjał uzyskany z ankiety stworzy podstawę do rozpisania konkursów i pozyskania odpowiednich planów.

Termin odpowiedzi 1 grudnia r. b. pod adresem p. J. Warchałowskiego — Kraków, Smoleńska 9, bądź — Warszawa, Ordynacka 15 (Min. Sztuki i Kultury).

Pieniądze dla b. jeńców. Urząd Emigracyjny w Warszawie, Królewska 23, otrzymał pieniądze czterech b. jeńców rosyjskich, pozostawione w niewoli na Węgrzech, a to: Grzegorza Bonderewicza 15.15 koron węg., Mojżesza Epsteina 26.88 kor. węg., Grzegorza Bondzarewicza 45.00 kor. węg. i Bolesława Buśkiewicza 30.00 kor. węg.

Właściciele winni zwrócić się w tej sprawie pisemnie do Urzędu Emigracyjnego.

Kufer reemigranta. Urząd Emigracyjny przy Min. Pracy i Op. Społ. komunikuje, że w ekspedycji bagażowej Głównej Składnicy nadliczbowej w Poznaniu zalega kufer wagi 70 klg. za Nr. 58.402 kwitu bagażowego, należący do reemigranta Jana Korowicza. Właściciel winien zwrócić się po odbiór wyżej wymienionego kufra do Głównej Składnicy nadliczbowej w Poznaniu.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

Odczyt prof. Leona Petrażyckiego. W niedzielę, d. 6 b. m. o g. 5 pp. w sali T-wa Hygienicznego (Karowa 31) odbędzie się odczyt prof. Leona Petrażyckiego p. t. „O pobudkach naszego postępowania i o istocie moralności".

Odczyt urządzony staraniem Polskiego T-wa Miłośników Literatury.

Odczyt Mazzoniego. Wykład senatora Mazzoniego o Carduccim w uniwersytecie warszawskim w sobotę, d. 5 b. m. zamiast o godz. 7 w. odbędzie się o 5-ej po poł. z powodu uroczystości dantejskiej, organizowanej przez koło Leonarda da Vinci i Związki literackie i artystyczne w salach Tow. Zachęty. Wszyscy członkowie koła L. da V. proszeni są o przybycie na odczyt. Pożądane jest również, aby jaknajszersze koła inteligencji polskiej usłyszały tego znakomitego literata włoskiego i niezwykłego mówcę.

Zebranie lokatorów. W nadchodzącą niedzielę, d. 6 b. m. o godz. 11 rano odbędzie się nadzwyczajne zebranie lokatorów w sali kinoteatru „Colosseum" (Nowy Świat 19) w sprawie ustawy o ochronie lokatorów.

Wieczornica towarzyska. W sobotę, d. 5 b. m. odbędzie się w Polskim Klubie Artystycznym (Hotel Polonja) wieczornica towarzyska dla członków i wprowadzonych gości.

WYPADKI.

Niezwykły *wypadek* tramwajowy. Wczoraj o godz. 7 min. 20 rano 21-letni Stanisław Staszewski, robotnik (Belgijska Nr. 4), przechodził przez środek jezdni na ul. Marszałkowskiej wprost dworca Głównego — na nieparzystą stronę ulicy. Staszewski zdążył szczęśliwie przejść przed idącym w stronę ogrodu Saskiego tramwajem linji Nr. 3, lecz zaraz natknął się na idącą w stronę ulicy Śniadeckich „7"-kę, która odepchnęła go z taką siłą, że Staszewski dostał się pod deskę przyczepnego wspomnianego wyżej pociągu linji Nr. 3-ci i był wleczony po śliskim bruku na przestrzeni około 100 kroków, t. j. do rogu ul. Widok. Dopiero na alarm przechodniów pasażerowie dali sygnał i elektrowóz momentalnie zatrzymano. W jednej chwili tłum ludzi otoczył tramwaj; jedni przypuszczali, że zostaną już zwłoki człowieka, inni, że ma obciętą rękę lub nogę. Tymczasem Staszewski wstał, obtarł krew z małej ranki na głowie i oświadczywszy przerażonym przechodniom, że nic mu się nie stało, podążył szybkim krokiem do pracy. Ocalenie swe od niechybnej śmierci Staszewski może zawdzięczać śliskiej powłoce bruku, gdyż tym sposobem nie mógł być wciągnięty pod koła.

Oszustwo. Benjamin Blaupapier (Wołyńska 6) zawiadomił policję 2-go komisarjatu, że w mieszkaniu Fenigsteina kupił kosz napełniony jakoby towarami łokciowemi. Po przywiezieniu kosza do domu przekonał się, że został oszukany, gdyż w koszu tylko na wierzchu był kawałek materjału, pod spodem zaś drzewo. W sprawie tej policja aresztowała Surę Fenigsteinową, Dwojrę Horenblas, Moszka Owsa i Edwarda Traczewskiego. Ostatni został poznany przez poszkodowanego, jako jeden z uczestników tranzakcji „handlowej". Poszkodowany oblicza straty na 300.000 marek.

Napad *na* pociąg. Pomiędzy stacjami Włochy a Ursusem dokonano napadu rabunkowego na pociąg towarowy. W pobliżu wsi Czechowicz policja zatrzymała Katarzynę Kalinowską i Antoninę Szymańską, podejrzane o współudział w napadzie. Przy plancie kolejowym znaleziono nawet maszynę do szycia i kosz z rzeczami domowemi i bielizną, — wyrzucone z wagonu.

Sezon *złodziejski*. Żadna klasa ludzi nie obchodzi tak świąt, jak złodzieje. Każdy złodziej musi wedle tradycji mieć na święta na wspaniałą libację i dlatego to ostatnie dwa miesiące poprzedzające święta, są dla złodziejów sezonem. W tym czasie wzmagają się kradzieże. Ludność też powinna w tym okresie zwracać na swój dobytek baczniejszą uwagę i mieć się na ostrożności.

Jeszcze o złodzieju w *mundurze*. Złodziej umundurowany, Jan Stawicki, przemówił i wskazał licznych odbiorców. Kradzione przedmioty sprzedawał on przeważnie solidnym firmom i osobom, nikt bowiem nie przypuszczał, aby pod mundurem oficera krył się złodziej. Kilkudziesięciu poszkodowanych zgłosiło się do urzędu śledczego, i przeważnie rzeczy swoje odebrali. W czasie rewizji u złodzieja znaleziono wiele zegarków, pierścionków itp., wśród których są 2 zegarki srebrne i 2 portcygara, co do których Stawicki nie może udzielić bliższych wyjaśnień, nie pamięta bowiem, gdzie je ukradł. Znajdują się one w urzędzie śledczym policji kryminalnej.

Pożar z podpalenia. W nocy z 1 na 2 b. m. spłonął doszczętnie folwark Białobrzegi w gm. Nieporęt pow. warszawskiego, należący do Henryka Przybyłowicza. Zdołano jemu uratować żywy inwentarz. Pożar powstał z podpalenia. Policja jest na tropie podpalaczy.

Napad zbrojny. Onegdaj na dom Weroniki Juździkowej we wsi Utuczek gm. Jabłonna napadło 5 uzbrojonych w rewolwery bandytów i pod terorem zrabowali 50 tysięcy marek w gotówce i za kilkadziesiąt tysięcy marek garderoby.

Z sądów.

Oszustwo z dolarami.

Do wychodzącej z konsulatu amerykańskiego w Warszawie Anieli Rapacz podeszła na ulicy jakaś kobieta i dowiedziawszy się, że R. wyjeżdża do Ameryki i że ma jakieś trudności, oświadczyła, że za pośrednictwem sekretarza konsulatu gotowa jest wyjednać dla niej wizę na paszporcie w ciągu dni kilku. Rapacz chętnie zgodziła się na propozycję. Wówczas nieznajoma zaprowadziła R. do jednego z domów przy ul. Dzikiej, gdzie na klatce schodowej spotkała się z elegancko ubranym rzekomo sekretarzem konsulatu, który, dowiedziawszy się o co chodzi, zapytał R. przedewszystkiem, ile posiada dolarów.

R. pokazała „sekretarzowi" 40 dolarów. Pieniądze te włożył „sekretarz" do koperty, którą zapieczętował i zwrócił R., oświadczając, że po chwili wróci, polecając poczekać czasowo na schodach.

Długo biedna kobiecina czekała. Domyślając się, że padła ofiarą oszustwa, otworzyła kopertę, w której znalazła stare gazety. W kilka dni potem przodownik Podgórski otrzymał poufne wiadomości, że oszustwa dokonała kilkakrotnie już karana za kradzieże i oszustwa znana z albumów wydziału śledczego Marja Gołaszewska. W chwili, gdy miano ją aresztować, była ukryta w szafie. Przy konfrontacji poszkodowana najdokładniej poznała oszustkę, tak na śledztwie wstępnem, jak i na przewodzie sądowym.

Sąd okręgowy po wysłuchaniu szeregu świadków, uznał oskarżenie za dowiedzione i skazał Gołaszewską na 4 lata więzienia.

Przekroczenie obrony koniecznej.

Sąd okręgowy rozpoznawał świeżo w t. zw. trybie uproszczonym (sędzia Zaborowski) przy udziale prokuratora Rettingera, sprawę Stanisława Krzyżewskiego, oskarżonego o to, że dnia 18 czerwca r. b. w Dąbrówce Szlacheckiej, gm. Jabłonna, przekraczając obronę konieczną i nie przy obronie od zamachu na swe życie, wystrzałem z rewolweru pozbawił życia Tadeusza Królikowskiego. Oskarżony do winy się nie przyznał, utrzymując, że od Królikowskiego i Radomskiego, z których ostatni uzbrojony był w szczapę, a przytem znanych awanturników, groziło mu niebezpieczeństwo życia.

Zważywszy jednak, że świadkowie stwierdzili, że ani Królikowski, ani Radomski przed wystrzałem nic nie mieli w rękach; że Radomski dopiero po wystrzale chwycił szczapę na Krzyżewskiego; że zatem temu ostatniemu, jak wynika z zeznań tychże świadków nie groziło niebezpieczeństwo życia, a co najwyżej pobicie; że Krzyżewski wobec powyższego, jak również z uwagi na to, iż obecni byli ludzie, którzy nie dopuściliby przecież Królikowskiego i Radomskiego do poważniejszego zajścia — nie mógł na chwilę nawet mniemać, iż położenie dla życia jego jest groźne; że w tych warunkach dokonanie zabójstwa na osobie Królikowskiego, nie przy obronie od zamachu na życie, a w chwili tej, kiedy Krzyżewskiemu conajwyżej groziło pobicie ze strony K. i R. w nic nieuzbrojonych, należy uznać za niewspółmierne i niewspółczesne; że przeto Krzyżewski stał się winnym przestępstwa, przewidzianego w 459 art. K. K. i karę należy mu wymierzyć w granicach tegoż artykułu. A wobec tego sąd skazał mieszkańca gm. Jabłonna, Stanisława Krzyżewskiego, lat 36, na dwa miesiące więzienia i dowody rzeczowe — rewolwer wraz z nabojami skonfiskował na rzecz skarbu.

Teatr i Muzyka.

Teatr Wielki. Dziś „Madame Butterfly". Jutro „Aida". W niedzielę o godz. 3 pp. „Violetta".

Teatr Rozmaitości. Dziś po raz 20 komedja K. Wroczyńskiego p. t. „Dzieje salonu". W niedzielę o godz. 4 pp. po cenach zniżonych „Lancet".

Teatr Polski. Dziś premjera „Lenina" i „Pięknej Heleny, albo o zmienności powodów toczącej się wojny" Wacława Grubińskiego. Jutro o godz. 3 i pół pp. po cenach zniżonych „Chory z urojenia". W niedzielę o godz. 3 i pół pp. „Tajfun".

Teatr Reduta. Dziś po raz 107-my „Przechodzień" B. Katerwy. Jutro „Balwierz zakochany". W niedzielę o godz. 12 i pół poranek ku czci Dantego (prelekcja M. Limanowskiego i recytacje zespołu Reduty). O godz. 3 i pół pp. po cenach zniżonych „Ponad śnieg" Żeromskiego.

Teatr Mały. Dziś i jutro „Ósma żona Sinobrodego". W niedzielę po południu o godz. 4 „Koncert".

Teatr Nowości. Dziś, jutro i pojutrze „Piękna Helena" z Morozowiczem w roli Menelausa.

Wodewil. Dziś i dni następnych „Dama w gronostajach".

Teatr Dramatyczny. Dziś i jutro „Otchłań" Tadeusza Konczyńskiego. W próbach „Podróż po Warszawie".

Teatr Praski. Dziś i jutro „Mąż z grzeczności". W niedzielę po południu „Dobrze skrojony frak".

Teatr Powszechny (Chłodna 29). Dziś i jutro dramat ludowy w 10 odsłonach „Pochód duchów".

Bilety ulgowe. Bilety na ulgowe przedstawienie „Chorego z urojenia" w teatrze Polskim w sobotę d. 5 b. m. o g. 3 i pół pp. są do nabycia dziś od 5 do 6-ej pp. i jutro od 10 do 12 w poł. w biurze Międzyszkolnej Komisji, Żórawia 49.

POKWITOWANIA.

Na Centralny Fundusz Wyborczy

S. S. mk. 500.
Zblewski Teodor mk. 200.
J. Ż. mk. 300.

Na Bibljotekę Publiczną.

T. W. mk. 200.
Wrzos mk. 100.
Zamiast kwiatów na grób b. p. Reginy Bergmanówny, słuchaczki rocznego kursu pedagogiczno-metodycznego. Dyrektor, koledzy i koleżanki mk. 4.400.
Irena G. mk. 3000.
Bezimiennie mk. 200.
Dr. Okoński-Żółkiewski mk. 1000.
W. Ł. mk. 269.
Zebrane u p. Gałeckich mk. 4695.
Z okazji imienin Tadeusza T. składa W. G. mk. 1000.
Ku uczczeniu pamięci tow. Stanisława Palińskiego tow. Paszkowska mk. 200.
Bezimiennie mk. 50.
W. Wesołowski, jako pozostałość z kasy pracowników Równieńskiej Dyrekcji mk. 3000.
Dla uczczenia ś. p. Jana Opielińskiego-Zdanowicza w trzecią bolesną rocznicę zgonu składa żona mk. 2000.

Na patronat więzienny.

W rocznicę śmierci Kazimierza Woźniaka matka i siostry mk. 1200.

Na bezrobotnych.

M. Ciechanow i J. Rawicki mk. 500.
Dla uczczenia pamięci dr. M. Ratyńskiej na fundusz Jej imienia Katarzyna de Verny mk. 200.

Na weterana z 1831 roku, 112-letniego starca.

Bronisław Wachowski i Franciszek Dembicki z Ameryki 1 dolar.

Do uznania Redakcji.

J. Piesiewicz w Kutnie mk. 300.

Redaktor naczelny dr. Feliks Perl. Red. odpowiedzialny Bron. Olechnowicz. Odbito w druk. „Robotnika". Warecka 7. Wydawca: Rada Nacz. P. P. S.